PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 121
Kraków, niedziela 28 maja 1933
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.630

Towarzyszki! Od 11 do 18 czerwca „Tydzień Kobiet"

Drutowanie pękającego garnka

Niedobrze się dzieje w BB.

To przecież najwyższa niesprawiedliwość, poprostu nieuznawanie zasług!

Powstają też na tem tle różne zabiegi, które wywołują — znane okólniki p. Sławka. Sens tych okólników jest taki, że do sanacji wkradły i zagnieździły się „złe obyczaje", dawniej — wedle jej twierdzenia — własciwość tych partyj, które nie nawróciły się na sanacyjną wiarę.

Zjazd gospodarczy nie dał więc wystarczającej ilości drutu na podrutowanie pękającego garnka — robi się drugi. Korzysta się z okazji, że na każdego pierwszego przybywają posłowie po diety, improwizuje się więc na 1 czerwca zjazd posłów i senatorów BB. Co się będzie publicznie na tym zjeździe mówiło, nie jest wcale ciekawe — reżyserja będzie, jak zwykle, składna tak, że na zewnątrz zrobi się wrażenie, jak po „kochajmy się". Natomiast o tem, co się będzie mówiło po kątach, nikt się nie dowie, gdyż mimo wszystko posłuch jeszcze jest — zadużo mają do stracenia ci, którzy noszą bunt w sercach. Ale i to kiedyś się skończy, wtedy garnek tak gruntownie pęknie, że i drutowanie nie pomoże.

—ooo—

Uchwały obu Międzynarodówek

W dniach 19 i 20 maja obradowały w Paryżu zarządy Międzynarodówek Socjalistycznej i Zawodowej pod przewodnictwem Vanderveldego i Citrine, omawiając sytuację wynikłą ze stosunków w Niemczech. W obradach wzięli udział: za Międzynarodówkę zawodową Citrine, Jacobsen, Jouhaux, Mertens, Schevenels, Stolz i Tayerle; za Międzynarodówkę Socjalistyczną Abramowicz, Albarda, Bauer, Bracke, Gillies, Modigliani, Renaudel, Soukup, Vandervelde, van Roosbroock i Adler. Jako rzeczoznawcy gospodarczy wzięli udział Leon Blum, de Brouckere, Hilferding i Wibaut.

Zarządy omawiały sprawę uchodźców niemieckich i organizacji pomocy dla nich. Sekretarjaty obu Międzynarodówek otrzymały polecenie przedsięwzięcia koniecznych kroków dla jak najskuteczniejszego przeprowadzenia międzynarodowej akcji solidarności wobec ofiar faszyzmu niemieckiego. Uchwalono utworzyć stały komitet w łonie obu Międzynarodówek, który będzie gromadził informacje o ruchu faszystowskim i śledził dalszy jego przebieg.

W drugim dniu obrad zajmowano się sprawą ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ, która za 2 tygodnie rozpocznie się w Londynie. Międzynarodówka opracowała memorjał, który był przedmiotem narad specjalnego komitetu złożonego z Jouhaux, Schevenelsa, Tayerlego, de Brouckere, Hilferdinga i Wibauta. Wynikiem tych narad jest następujący komunikat:

„Międzynarodówka Socjalistyczna jest zupełnie zgodna z Międzynarodówką zawodową co do tego, że wszystko musi być uczynione, żeby światowa konferencja gospodarcza objęła programem swych narad: skreślenie długów wojennych, międzynarodową stabilizację walut, usunięcie wszystkich przeszkód wymiany kapitałów i towarów, utrzymanie poziomu płac i poprawę stopy życiowej klasy robotniczej, wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, program międzynarodowych robót publicznych.

Obie Międzynarodówki zgadzają się z tem, że wzmocnienie i utrzymanie obecnych usiłowań samowystarczalności równają się polityce samobójstwu. Spowodowane przez kapitalizm zamięszanie i niemoc gospodarcza mogą tylko zapomocą energicznego postępowania w organizowaniu produkcji, wymiany i konsumcji — t. j. przez zdecydowane kroczenie po drodze socjalizmu — być usunięte".

Poza powyższemi obradami odbyły się też narady wspólnej konferencji rozbrojeniowej obu Międzynarodówek.

Krzywda wdowia

W krakowskiej dyrekcji kolejowej wre praca... „Dancing — narty — bridż", specjalne pociągi narciarskie, kolejowe Przysposobienie wojskowe, harcerskie drużyny i t. p. ważne dla kraju sprawy absorbują uwagę dyrekcji.

Za to, gdy zdarzyło się, że umarł robotnik oddziału drogowego w Tarnowie Józef Dziaduła i wdowa Anna w Biadolinach wniosła prośbę o należną odprawę wdowią w wysokości... 2-tygodniowej płacy męża, to od roku nie może doczekać się wypłacenia tej nędznej kwoty. Zaznaczamy, że odprawa wdowia należy się, gdyż zmarły przepracował na kolejach państwowych 17 lat.

Podobnie ma się sprawa z Anną Jamróg w Czarnej, wdową po Adamie Jamrogu (15 lat pracy)

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 24 maja 1933. Sygn. III Pr. 100/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 maja 1933 L. B. II/2/144/33 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 114 z dnia 19 maja 1933 roku z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „O pomoc dla emigrantów politycznych z Niemiec" w ustępie od słów „Protestujemy" do słów „wspólnikiem kata", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 24 maja 1933. Sygn. III Pr. 101/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: — I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 maja 1933 L. B. II/2/146/33 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 116 z dnia 21 maja 1933 roku z powodu treści 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem, zaczynającym się od słów „W walce" do słów „dla celów reprezentacyjnych", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 9 pod tytułem „Zdemaskowany konfident" w ustępie od słów „Oddając nam" do słów „zostali uwolnieni", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 255 § 1 k. k. w związku z art. 11 § 2 pr. wpr. k. p. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. Protokolant: Szymański wr.

—ooo—

Opinja angielska i Niemcy hitlerowskie

(Od naszego korespondenta)

Londyn, w maju.

„Po raz pierwszy w dziejach politycznych Anglji opinja społeczeństwa zmieniła się diamentralnie". „Wciągu dwuch Tygodni" — dowodził ostatnio w artykule wstępnym konserwatywny „Times". I rzeczywiście, społeczeństwo angielskie zajęło wobec **Hitlera** stanowisko jednolite — od skrajnej konserwy po Niezależną Partję Pracy, zmieniając swe dotychczasowe przychylne stanowisko do państwa niemieckiego.

Prasa jednomyślnie ostrzega przed ustępstwami na rzecz Niemiec hitlerowskich, ogłaszając równocześnie „listę gwałtów" i mordów. To antyhitlerowskie nastawienie widać na każdym niemal kroku.

Na korytarzach uniwersyteckich kollegjów studenci i profesorowie czytają listę usuniętych przez Rząd **Hitlera** profesorów socjalistów, demokratów i żydów, którą ostatnio ogłosiły tutejsze dzienniki. Młodzież angielska, która tłumnie niegdyś odwiedzała niemieckie uczelnie, powoli uchodzi z „wyczyszczonych uniwersytetów". W „London School of economies" mówi się o zaproszeniu znakomitego uczonego, teoretyka demokracji, wypędzonego z Kolonji Hansa **Kelsena** na uniwersytet londyński.

W niedzielę 21 maja Hyde - Park zapełnił się tłumami robotników i inteligentów, którzy nadciągnęli z dzielnic ze sztandarami i transparentami przeciw faszyzmowi niemieckiemu, z wyrazami sympatji dla klasy pracującej Niemiec.

Nie brakowało też akademickiej młodzieży socjalistycznej w czerwonych koszulach. Z Ruskin-College, z Oxfordu, wznoszącej okrzyki: „Precz z faszyzmem!" „Precz z Hitlerem!"

Demonstracja socjalistyczna w Hyde-Parku ściągnęła dziesiątki tysięcy ludzi.

Jedynym przyjacielem **Hitlera** pozostał Oswald **Mosley**, niegdyś bolszewizujący poseł z Labor Party, — którą uważał za „mało radykalną", stworzył zatem „faszystowską" partję, liczącą w Londynie.., stu kilkudziesięciu członków.

W niedzielę — jako kontrdemonstracja—przemaszerowało około stu „czarnych" przez „City" — Strandstreet, Fleet - street, wznosząc okrzyki na cześć faszyzmu. Okrzyki te wywołay natychmiastową „fizyczną reakcję"; faszyści zostali obici przez przechodniów i członków żydowskich organizacyj bojkotowych.

Specjalną okazję dla anty hitlerowskich demonstracyj stał się przyjazd „niekoronowanego ministra" hitlerowskiego p. Rosenberga. Sprawa wieńca, który został usunięty z pomnika poległych t. z. Cenotafu przez legjonistę angielskiego w imię haseł pacyfistycznych była sensacją dnia. Rosenberg nie mógł się wprost ruszyć—w hotelu, podczas objadu, jeden z gości wygłosił mowę przeciw Hitlerowi. W muzeum figur woskowych zasmarowano czerwoną farbą podobiznę Hitlera — przyczem „ozdobiono" manekin napisem „morderca zbiorowy".

W czasie powrotu do Niemiec Rosenberga — jakiś pasażer zatrzymał pociąg i wysiadł z wagonu — przenosząc się do dalszych — wyjaśniając, iż dowiedział się, że niedaleko siedzi Rosenberg. Tego rodzaju drobnych demonstracji antyhitlerowskich jest tu wprost bez liku.

„Times" podnosi, iż Rosenberg i Hitler wykazali zupełną nieznajomość zagadnień polityki angielskiej — a liberalny „Manchester Guardian" — szeroko opisuje demonstracje socjalistyczne, wyrażając się z całą sympatją o akcji robotniczej... bądź co bądź organ liberałów a nie socjalistów.

Mowa Papena — o pięknej śmierci na polu chwały — którą „lubią" jego przyjaciele polityczni" — dopełniła miary.

Świat finansowy jest b. czuły. Prasa angielska rozpoczęła robotę skuteczną — poczęła ogłaszać sprawozdania banku Rzeszy stwierdzając, iż skutkiem zgubnej polityki faszystowskiej pokrycie zmniejszyło się gwałtownie.

Utrata licznych rynków zbytu, niepowodzenia dr. Schachta w swych amerykańskich wysiłkach pożyczkowych podkopało tak dalece zaufanie do faszystowskich Niemiec, że wiele banków przestało przyjmować marki niemieckie.

Zajęcie Gdańska przez czarnosecińców hitlerowskich przyjęto w Anglji za prowokację, mającą na celu nową wojnę ...oczekiwano nowego lipca 1914.

Ostatnia mowa **Hitlera** wpłynęła odprężająco...

Hitler wywiesił białą flagę... głównie ze względu na stanowisko Anglji i Ameryki, które zadecydowało o zupełnej izolacji Niemiec hitlerowskich. Anglicy wiedzą aż nadto dobrze, że nietylko hitlerowcy są w Niemczech, że klasa robotnicza cierpi i jest teroryzowana.

Pomagać **Hitlerowi** — znaczy pomagać mu w niszczeniu klasy robotniczej—oto stanowisko angielskich organizacji robotniczych. Nie bez znaczenia jest i kontynentalna izolacja militarna Niemiec; nie mogą bowiem liczyć na żadną pomoc, poza Włochami.

W szczerą pokojową politykę **Hitlera** mało kto tu wierzy. Jedynem wyjściem dla zapewnienia pokoju europejskiego jest dojście do władzy tych, którzy dziś są teroryzowani.

**
*

Z pewnego odprężenia międzynarodowego nie wszyscy są zadowoleni. Wielkie zakłady amunicyjne „Armstrong - Vickers" zawiedzione zostały w swych nadziejach. W oficjalnem sprawozdaniu Towarzystwa, ogłoszonem w kapitalistycznej prasie dyrekcja przyznała się szczere i... cynicznie. „Prawdą jest, że Towarzystwo nasze zainteresowane jest silnie w międzynarodowych zbrojeniach".

Feg.

W gąszczu organizacyj i organizacyjek „sanacyjnych"

Prasę obiegła niedawno wiadomość o wykluczeniu z organizacji „sanacyjnej", noszącej nazwę **„Myśli Mocarstwowej"** („Akademicka Młodzież Państwowa") p. Rowmunda **Piłsudskiego,** jednego z jej przywódców. Od obydwu „walczących" ze sobą na ten temat stron otrzymywaliśmy komunikaty, bardzo... „polemiczne" w stosunku do strony przeciwnej. Jako ludzie bezstronni, podajemy **w skróceniu** zestawienie owych komunikatów obustronnych. Pozostawiamy samym zainteresowanym ocenę, kto ma rację. Teksty podane są **dosłowne,** tylko z opuszczeniami ustępów mało istotnych. **Red.**

I

Dnia 9 maja 1933 r.

Komitet Ścisły *Związku Pracy Mocarstwowej,* który stanowi najwyższą władzę całego ruchu mocarstwowego i który jest statutowo związany bardzo ściśle osobą sekretarza generalnego z *Myślą Mocarstwową,* wpadł na ślad usiłowań zamachowych ze strony kilku dotychczasowych działaczy mocarstwowych Zamierzano *za cenę subwencji 2.500 złotych* miesięcznie *zaprzedać samodzielność ideową i organizacyjną Myśli Mocarstwowej* Partji Pracy, z którą ruch mocarstwowy nigdy nic nie łączyło i która w stosunku do Myśli Mocarstwowej stanowi czynnik ideowo zupełnie obcy. Komitet Ścisły zażądał od osób, projektujących zaprzedanie ideowe Myśli Mocarstwowej, wyjaśnień. Wyjaśnień tych Komitetowi Ścisłemu wyraźnie odmówiono i na skutek tego władze Z. P. M. musiały dla dobra całego ruchu wykluczyć z łona organizacji dotychczasowych członków Komitetu Ścisłego, pp. Rowmunda *Piłsudskiego* i Włodzimierza *Stankiewicza.* Powyższych przykrych posunięć nie można było uniknąć. Od kilku miesięcy organizację toczył ferment dezorganizacyjny, wywołany *fatalną gospodarką finansową* czynników kierujących dotychczas pracami Myśli Mocarstwowej w Warszawie. Rozpoczęta sanacja finansowa organizacji musi być przeprowadzona z dużą konsekwencją. Musimy przetrwać trudny okres, wysilić całą naszą dobrą wolę i całe nasze ogromne przywiązanie do ruchu mocarstwowego, aby wejść znowu w okres siły i znaczenia. Do znaczenia i siły nie doszlibyśmy nigdy cudzymi, obcymi nam ideowo pieniędzmi, do siły dojdziemy nie zaprzedaniem się, lecz własnym wysiłkiem. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień co do samodzielności organizacyjnej, jeden z naszych działaczów warszawskich, p. Jerzy *Giedroyć* otrzymał polecenie wycofania się z *Komitetu Zjednoczenia Zachowawczego.*

Nie chcemy być manekinami Partji Pracy, jesteśmy mocarstwowcami.

W związku z usunięciem prezesa organizacji i Okręgu Warszawskiego — kompetencje prezesa organizacji przejął tymczasowo sekretarz gen. Z. P. M. Prezesem Okręgu Warszawa został mianowany kolega Andrzej *Szczawiński.*

Z tymi, którym inne poglądy każą się od nas odsunąć, rozstajemy się bez żalu.

Za Komitet Ścisły Z. P. M.
Józef Winiewicz
Sekretarz Generalny

II

Warszawa, dnia 9 maja 1933 r.

Dnia 7 b. m. *postronne czynniki polityczne* przy współudziale następujących członków Organizacji: *Giedroyć, Żaba, Konderski, Falkiewicz* podjęły próbę opanowania Organizacji na drodze *puczu.* Dzięki energicznym krokom zapobiegawczym, podjętym przez władze Organizacji oraz zdecydowanej postawie większości członków Okręgu Warszawskiego, akcja ta została całkowicie sparaliżowana, a winni jej *wydaleni* z Organizacji.

Prezes Organizacji
(—) *Włodzimierz Stankiewicz.*
Prezes Colegium Kontroli Organizacji
(—) *Rowmund Piłsudski.*
Inspektor Główny i Prezes Okręgu
(—) *Bronisław Miszewski.*
Wiceprezes Colegium Kontroli Organizacji
(—) *Witold Bielecki.*
Szef Sztabu Okręgu
(—) *Zdzisław Pyrzakowski.*

OSTRZEŻENIE. Jednocześnie ostrzega się przed listami, jakie będą rozsyłane przez wydalonych członków lub ich osobistych przyjaciół, w celu wprowadzenia w błąd osób niezorjentowanych co do istotnego stanu rzeczy i szerzenia zamętu w Organizacji. Wszelką tego rodzaju korespondencję należy pozostawić bez odpowiedzi.

III

Dn. 15 maja 1933 r.

Obóz Mocarstwowy był, jest i będzie zespołem kilku organizacyj, pracujących na różnych odcinkach społecznych, ale będących jednością. Łączą się one wszystkie w Obozie Mocarstwowym, są zaczątkiem przyszłej szerokiej organizacji politycznej. W nią—nie w żadne obce partje — wstępować mają roczniki młodego ruchu.

Próba oderwania Myśli Mocarstwowej od ogólnego związku organizacyj mocarstwowych, próba poddania jej, jako ekspozytury politycznej obcej partji, jest *zdradą ruchu mocarstwowego.*

Próba niepodtrzymania ani na prowincji, skąd ośrodki przesłały deklaracje wierności legalnym władzom stowarzyszenia, ani w Warszawie, gdzie parę początkowych prób śmiesznego teroru nie wywarło innego, prócz komicznego wrażenia, wykazała tylko jedno: ruchu mocarstwowego nie zwalą ludzie, którzy dawne zasługi przekreślili intrygami politycznemi. Nie mogło być inaczej. Obstawieniem bojówkami drzwi do lokalu Myśli Mocarstwowej, ogłoszeniem triumfalnych komunikatów i fałszywych odezw, urządzaniem nielegalnych zebrań i wygłaszaniem rozczulających przemówień nie zatrze się faktu, że pp. Stankiewicz i inni chcieli podstępnie oddać „Myśl" t. zw. *Partji Pracy,* zbankrutowanej od lat i na dobre.

Dziś urzędują w lokalu „Partji Pracy" i *są jej agentami na terenie akademickim.* Tych 2500 zł. cena pertraktacyjna — mogła skusić jednostki, nie ogół.

W chwili obecnej przy legalnych władzach organizacji, mieszczących się nie w lokalu obcej ekspozytury partyjnej, ale tam, gdzie mieściły się dotąd, pracuje zarząd Warszawskiego Okręgu Myśli Mocarstwowej, wspomagany przez czynniejszych mocarstwowców. Jest to obowiązkiem każdego z nas. Jest to obowiązkiem wszystkich. „Myśl Mocarstwowa", która na terenie akademickim krakowskim odniosła świeżo świetne zwycięstwo, ma w Warszawie wiele do odrobienia. Wolna od intrygantów i ludzi małych—odrobi!

Sekretarz Generalny i Prezes Organizacji
Związku Pracy Mocarstwowej
Józef Winiewicz.
Prezes Okręgu
Andrzej Szczawiński.
Sekretarz Okręgu
Michał Radkowski.

IV

Dn. 22 maja 1933 r.

SPROSTOWANIE.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w niektórych pismach o rzekomym rozłamie w Myśli Mocarstwowej A. M. P. i ustąpieniu z organizacji p. Rowmunda *Piłsudskiego,* niniejszem stwierdza się kategorycznie, *że nie jest to zgodne z prawdą.*

Myśl Mocarstwowa A. M. P. stanowi nadal jednolitą Organizację Młodzieży Akademickiej, niezależną od wpływów partyj politycznych. Funkcję Prezesa Organizacji pełni p. Włodzimierz *Stankiewicz,* a założyciel Myśli Mocarstwowej A. M. P. p. Rowmund *Piłsudski,* jest nadal członkiem seniorem Organizacji.

Natomiast faktem jest, że w związku z wykryciem *prób podporządkowania Myśli Mocarstwowej A. M. P. ugrupowaniom konserwatywnym starszego społeczeństwa, czynionych przez kilku członków Organizacji, związanych sympatjami politycznemi lub zależnością materjalną, zostali za zdradę ideologji mocarstwowych* wykluczeni z Myśli Mocarstwowej A. M. P. p.p. Jerzy *Gedroyć* członek Rady Naczelnej Zjednoczenia Stronnictw Zacohwawczych, Józef *Winiewicz.* redaktor konserwatywnego „Dziennika Poznańskiego" i Zygmunt *Konderski,* współpracownik „Słowa" wileńskiego i Mieczysław *Pruszyński,* współpracownik „Czasu" krakowskiego.

Za Biuro Organizacji:
Sekretarz (—) *R. Śniechórski.*
Inspektor Główny: (—) *B. Miszewski*

Jeszcze jedna pożyczka wewnętrzna

W swej wielkiej mowie budżetowej zapowiedze uchwalonej przez Sejm ustawy o wydaniu „operacyj finansowych" na rzecz pokrycia deficytu. Zapowiedź ta miała być zrealizowana w drodze uchwalonej przez Sejm ustawy o wydaniu bonów skarbowych na maksymalną kwotę 200 miljonów złotych. Jak wiadomo, w ub. miesiącu wypuszczoną została pierwsza transza tych bonów na 75 miljonów złotych, o dalszych nie słychać.

Zanim więc pozostałe trzy czwarte pierwszej pożyczki wewnętrznej zostały zrealizowane, pojawiają się pogłoski o nowej pożyczce wewnętrznej. Mówi się mianowicie, że na początku jesieni b. r. ma być wypuszczona premjowa pożyczka wewnętrzna na 100 miljonów złotych i to specjalnie przeznaczona na cele gospodarcze.

Ministerstwo skarbu zabiera się zatem do gruntownego wypompowania kapitałów z obiegu wewnętrznego. Na to więc ciągle nawołuje się do kapitalizacji i to nie w formie „pończochowej", a przez składanie w bankach i kasach oszczędności, aby państwo za jednym zamachem je zabrało. Nie trzeba bowiem łudzić się, jakoby nasze społeczeństwo było tak skore do lokowania swych oszczędności nawet za cenę wygrania premji — kurs dolarówek nie zachęca do takich tranzakcji. Stanie się więc z tą pożyczką tosamo, co z bonami: banki ją sfinansują, a Bank Polski ją zlombarduje.

Chodzi jednak o to, na jakie cele gospodarcze ta pożyczka, wedle zapowiedzi, ma być użyta. Jeżeli chodzi o roboty publiczne, istnieje przecież fundusz pracy. Jeżeli chodzi o nową pomoc dla rolnictwa, to właśnie donosi się o planie utworzenia specjalnego funduszu interwencyjnego, t. j. interwencja dla utrzymania cen rolniczych na „odpowiednim" poziomie — z nowego podatku nałożonego na podatek gruntowy i przemysłowy. Co to więc mogą być za cele gospodarcze?

Można śmiało powiedzieć, że pod tą obiecującą nazwą kryje się coś innego, mianowicie ściągnięcie owych brakujących jeszcze 100 miljonów na pokrycie deficytu, rozumie się, o ile zapasy kasowe, bony skarbowe, niepłacenie długów zagranicznych, nie wystarczą. Dlaczego więc używać złudnego pozoru dla zakrycia rzeczy tak prostej?

„Honor munduru"

—o—

Znany adwokat warszawski, Szurlej, kreśli w „Kurjerze Warszawskim" na marginesie sprawy śmiertelnego strzału, oddanego na dancingu przez oficera do cywila, szereg uwag.

Między innemi pisze:

„Prawdziwy honor oficera widzimy na polu bitwy i w służbie. Ale ten honor, o którym się mówi w sądach, ten honor najczęściej objawia się w restauracjach i na dancingach. Ten w sądach omawiany honor zwykle występuje po pijanemu tak, że często trudno określić, jaki tam był procent honoru, a jaki alkoholu.

A dalej:

„Oficer uderzył w twarz, a kiedy sam policzek otrzymał, strzelił. Strzelił celnie i zabił. Chciał zabić. Uważa za śmiertelną obrazę uderzenie w twarz, bo za to uderzenie zabija się człowieka, a więc policzek stawia na równi ze śmiercią. Ale sam bije pierwszy w twarz, a więc zabija człowieka dwa razy. I bije w twarz wtedy, kiedy jest pewny, że w torebce pod ręką jest rewolwer i strzela wtedy, gdy ma przed sobą bezbronnego cywila, gdy nie potrzebuje się bać.

W tej ocenie siebie, jako nietykalnego pod karą śmierci, a pogardzie drugiego, którego bezkarnie można spoliczkować, od którego można po spoliczkowaniu nawet nie przyjąć biletu — jest coś, co nietylko nie jest obroną munduru, to jest coś, co mundur poniża. Tej dwoistości honor prawdziwy nie ma. To jest pycha rozdęta, a nie honor. Honor nie musi być podlewany krwią. Kula rewolwerowa nigdy go nie wzmocni."

—ooo—

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

EMIL HAECKER 55

Historja socjalizmu w Galicji

Ta różnica między Lwowem a prowincją odźwierciadlała się też w „Rękodzielniku": dział jego ogólny i dział lwowski miały charakter robotniczy, korespondencje zaś z miast i „Gwiazd" prowincjonalnych miały piętno drobnomieszczańskie. Całe ówczesne zacofanie ekonomiczne i nędza umysłowa galicyjskiej prowincji zaznaczyły się wyraźnie.

Tymczasem jednak zaszły w Austrji i w Europie wielkie zdarzenia polityczne, które „Rękodzielnika" bardziej zbliżyły ku socjalizmowi. W Austrji pod rządami prezydenta ministrów hr. Alfreda Potockiego rozpoczęło się prześladowanie socjalnej demokracji. Od 4 do 8 lipca 1870 r. toczył się w Wiedniu wielki proces czternastu socjalistów; przywódcy ówcześni wiedeńskiej socjalnej demokracji Andrzej Scheu, Henryk Oberwinder, Jan Most i ich towarzysze, oskarżeni o rzekomo popełnione zbrodnie zdrady stanu i gwałtu publicznego, zostali drakońskim wyrokiem skazani na długoletnie więzienie, z którego jednak już w następnym roku, dzięki zmianie ministerstwa, wyswobodziła ich amnestja. Proces ten wywarł wielkie wrażenie wśród robotników, oskarżeni użyli bowiem sali sądowej jako trybuny do propagandy socjalizmu. „Rękodzielnik" w dwóch numerach podał obszerne sprawozdanie z tego procesu z sympatyczną charakterystyką osób oskarżonych i z przytoczeniem ich przemówień.

Równocześnie wybuchła wojna prusko-francuska, która wszystkie inne zdarzenia w cień usunęła. Detronizację Napoleona III i wprowadzenie republiki we Francji powitał „Rękodzielnik" z entuzjazmem i zamieścił równie entuzjastyczny artykuł o rewolucjach robotników paryskich. Co ważniejsza, wydrukował dosłownie dwa dokumenty socjalistycznej idei międzynarodowego zbratania: adres francuskiej sekcji Międzynarodówki do narodu niemieckiego o zaprzestanie wojny i odpowiedź niemieckiej socjalnej demokracji, protestującą przeciw zaborowi Alzacji i Lotaryngji.

Jednakowoż w owych czasach przerażającego analfabetyzmu i słabego rozwinięcia klasy robotniczej w Galicji, nie mogła jeszcze ta klasa utrzymać swego organu. „Rękodzielnik" miał zaledwie 500 prenumeratorów. Kilkakrotnie redakcja nawoływała robotników do energiczniejszego rozpowszechniania swego pisma, ostrzegając, że w przeciwnym razie „Rękodzielnik" upadnie. Jakoż w numerze z 15 grudnia 1870 r. zawiadomiła czytelników, że z powodu braku dostatecznej liczby abonentów zmuszona jest zawiesić wydawnictwo „Rękodzielnika", obiecywała jednak, że podejmie je na nowo „w stosowniejszym czasie". Obietnicy tej dotrzymała już po trzech miesiącach.

Narazie jednak robotnicy polscy pozostali bez własnego organu. Tym z pośród nich, którzy się z tem pismem zżyli, żal się zrobiło. Świadczyła o tem zamieszczona we wspomnianym, pożegnalnym numerze „Rękodzielnika" „odezwa do robotników polskich i ich przyjaciół", napisana przez J. Augustyna, robotnika krawieckiego w Gracu. Dowiedziawszy się na obczyźnie, że „Rękodzielnik" ma przestać wychodzić, zmartwił się tem ogromnie. „Każde stronnictwo — pisał — każda partja obecnie powinna mieć swój organ i starać się ile możności nietylko utrzymywać, ale rozpowszechniać go. My zaś robotnicy mamy swoje pismo, lecz czy pozwolimy naszemu organowi dać upaść? ...Przez dwa lata istnienia swego „Rękodzielnik" wielkie oddał nam usługi i jemu zawdzięczać musimy, że robotnicy polscy znacznie postąpili, bo sami przyznacie, jaka zmiana przez te dwa lata między robotnikami się stała. Dwa lata się kończą, jak wydawcy tego pisma muszą walczyć z nieprzyjaciółmi robotników i do tego jeszcze z własnej kieszeni pieniądze łożyć". Należy więc pismo podtrzymać, zwoływać w tym celu zgromadzenia ludowe. „Przypatrzmy się na sąsiednich robotników niemieckich, jak oni swój organ, t. j. „Volkswille" wspierają. Nie dajmy się wyprzedzić sąsiednim robotnikom, tylko razem z nimi postępujmy naprzód, do oświaty, a przez oświatę do wolności, równości i braterstwa".

Z odezwy powyższej widać, że ten robotnik polski, już wówczas zupełnie uświadomiony socjalista, ogromnie był do „Rękodzielnika" przywiązany, rozumiał jego epokowe dla polskiej klasy robotniczej znaczenie i uważał go wprost za swój organ partyjny. Za to samo uważali „Rękodzielnika" także wszyscy wrogowie ruchu robotniczego i darzyli to pismo zaciekłą nienawiścią, szykanując je, jak mogli. I tak naprzykład marszałek krajowy, ks. Leon Sapieha jeszcze w roku 1869 Zbrożkowi, redaktorowi „Rękodzielnika", odmówił dziennikarskiego biletu wstępu na galerję sejmową. Jezuici nie przestawali agitować przeciw „Rękodzielnikowi". Majstrowie przeklinali to pismo „buntujące" robotnika, ucząc go cenić godność własną, zachęcające go, by się nie dawał tytułować przez „ty" i traktować jak bydlę robocze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Godzina dobroci"

Bywają „godziny dobroci" dla zwierząt, bywają — osobne — dla małych i dużych, dla grzecznych i dla niegrzecznych piesków, Komisarjat Rządu w Warszawie miał niedawno „godzinę dobroci" dla nieszczęsnych „par tanecznych" w Cyrku, i policja rozpędziła na cztery wiatry amatorów tych „nowoczesnych igrzysk", nabijających kabzę sprytnego impresarja... Ja przeżywam dzisiaj „godzinę dobroci" dla KONSERWATYSTÓW POLSKICH.

Bo czego, Wy właściwie od nich chcecie, o, przyjaciele?!

Że odbyli tam kiedyś taki sobie spacerek pod pomnik Katarzyny w Wilnie? No, odbyli... Ranek wypadł pogodny... Poszli, postali, popatrzyli, krzyknęli raz jeden „ura!" i wrócili do domu... Trochę tej herbatki wypili jeszcze w ogrodzie bernardyńskim i parę mundurów kamerjunkierskich kapnęło... A więcej nic... I zaraz tyle hałasu na całych trzydzieści lat!... Stanowczo, te „partyjniki" z opozycji, — to złośliwe i niesympatyczne osobniki!...

Że tamci znowu w Krakowie przy „najjaśniejszym panu" aż do „śmierci", że przecie „najjaśniejszy pan" — jedyna ucieczka Polaków, że — tego owego — austro-polskie rozwiązanie, i „wspaniałomyślność obydwu monarchów", i „niewczesny radykalizm" Warszawy, że I Brygada ulegała — znaczy się — wpływom „socjalizujących emigrantów z Królestwa", a i II Brygada, — niestety, „zarażona konspiracyjną robotą"... No, tak... Pisało się.. Mówiło się.. Było... Co prawda, to nie grzech... Zato teraz, mój Boże, akcja bezdańska! Cała arystokracja polska sympatyzuje! Wnukowie nasi będą przekonani, że pod Bezdanami zabrakło młodzieży magnackiej i redaktorów „Czasu" tylko dlatego, że spóźnili się na pociąg...

Czegóż Wy chcecie od konserwatystów polskich, o, przyjaciele!...

Po przewrocie majowym... Wielkie rzeczy! Przypomnieli poprostu w porę wskazania polityczne szkoły krakowskiej: „przy tobie, najjaśniejszy panie... i t. d." Koniec końców licho wie, czym się zajmowali protoplaści Habsburgów w pierwszym wieku po Chrystusie. Może na czworakach chodzili? Może urządzali napady na wozy ładowne któregoś prokonsula rzymskiego? Kto to dzisiaj może wiedzieć!...

A Wy — „partyjnicy" — zaraz huzia na konserwatystów... Oni tylko pozostali wierni sobie...

Teraz, naprzykład... Po Zgromadzeniu Narodowem... No, prawda... Chodzili, udrapowani w togi dostojne, „hańbowali" niby w ujeżdżalni krakowskiej, Katoni, ojcowie ojczyzny, rycerze niezłomni powagi Rzeczypospolitej, — potępiali, gromili, — jak ksiądz Skarga, uśmiechali się z rozczuleniem, gdy ich poniektóry „pułkownik" kopnął zlekka — dla oczu ludzkich — na „zjeździe gospodarczym" B.B.W.R., z Zarzyckim się pogodzili, Brześć za „konieczność historyczną" uznali, — wszystko pięknie, ładnie, uroczyście, z łezką patrjotyczną w oku, w tonie podniosłym...

„Partyjnicy" zaś żadnego zrozumienia nie wykazują...

No więc cóż? Kopnął „pułkownik"... Jego „pułkownikowskie" prawo... On nawet dwa razy do roku zagląda przez okno do Belwederu. Na wszystkich świętych i na zielone świątki. Głowę mu rozbić? Lepiej w prezydjum albo koło prezydjum posiedzieć, rączki zatrzeć, a później: „pan pułkownik ma wrodzony instynkt gospodarczy; takie głębokie uwagi!" I racja... „Pułkownik" powierza od czasu do czasu, KARTELE POZOSTANĄ...

Zato na opozycję wyzwierzyć się!... Owszem, owszem... Sam pan Sławek może zauważy, po ramieniu poklepie: „Starajcie się, starajcie się, konserwatyści... Wcale nieźle, wcale nieźle...

I KARTELE SOBIE TRWAJĄ, i REFORMY ROLNEJ NIEMA...

Czegóż więcej chcieć?...

Trzeba zrozumieć, o, przyjaciele!... Trzeba mieć „godzinę dobroci" dla konserwatystów polskich...

ARCHIWISTA.

Socjalizacja rozbitków i nieużytków?

Zajmująco ustawione i naświetlone zagadnienie **socjalistycznego uruchomienia „klas pośrednich"**, które w szeregu artykułów poruszył poseł *Niedziałkowski*, domaga się publicznej dyskusji. Pozwolę sobie wszcząć ją od strony *parjasów dzisiejszej rzeczywistości polskiej.* Za punkt oparcia wywodów obieram najbliższy memu zaciekawieniu *interes kulturalny.* Łączy się on bezpośrednio z dolą *intelektualistów,* którzy wśród bezkształtnej miazgi kalek uczuciowych, inwalidów programowych, „wyrzutków" posadowych i niezliczonych skazańców za spreparowane przewiny stanowią najbardziej zwarte świadome swych ideowych założeń oraz celów, a wcale liczne, kadry umysłowego oporu przeciwko obowiązującemu dziś w Polsce układowi stosunków na płaszczyźnie oficjalno - państwowej. Podkreślam dla uniknięcia wszelakich nieporozumień, że roztrząsam pozycję *intelektualistów, a nie t. zw. inteligencji,* której rola w każdem przesileniu u podstaw kultury jest bierna i nastawiona na racjonalistyczne żerowanie w rezerwatach konjunkturalnych. W szczególnych polskich warunkach społecznych, które odznaczają się od wieków brakiem zasobnej warstwy średniej, spływają się granice oddzielające konstruktywnie działającą inteligencję od oportunistycznej, względnie pozbawionej wszelkiego pacierza ideowego, pół - i ćwierćinteligencji. Powstaje w ten sposób masa płynna, nieuchwytna dla wszelkich form organizacyjnych, niedostępna jakiejkolwiek świadomości klasowej, rozlewająca się w dzikich korytach na wszystkie strony i szukająca ujścia przeważnie w łożyskach ruchu zawodowego, gdzie oficjalna konstelacja polityczna unieruchamia je z łatwością na rzecz swych „reżimowych" założeń i potrzeb. Wszystkie systemy, rządzące przez stosowanie przemocy fizycznej i pustki ideowej, szukają oparcia przedewszystkiem w „zawodówkach" inteligenckich jako wychowankach i utrzymankach sacharynowej lojalności. Mentalność rzeszy inteligenckiej w Polsce jest typowo małomieszczańska. Podrzucone frazesy utożsamia ona z płodnemi myślami, wybębnione sentymenty i afekty z głębokiemi uczuciami ideowemi. Godność człowieczą wyczuwają ci nieszczęsni abderyci jedynie pod łopocącymi, barwnymi sztandarami, potęgę państwową pojmują wyłącznie w blasku organizacji militarnej, władzę pod osłoną pałki policyjnej, zwycięstwo. jako pochód z lampionami, wszelką wartość jako pospolitą sławę na łamach brukowców. Ich psychika gromadna cierpi na idjosynkrazję wobec każdego przejawu głębszej koncepcji ideowej czy też planu konstruktywnego nieuwierzytelnionego przez wydziały bezpieczeństwa publicznego. Poturbowani lawiną kryzysu gospodarczego przechodzą oni dobrowolnie ze stanu zależności wobec łaski rządowej w nastroje płaszczącego się niewolnictwa. Stąd też sądzę, że „dynamika gniewu, rozpaczy, ambicyj elementów zdeklasowanych" które wywodzą się z naszych warstw pośrednich, może mieć dla ruchu socjalistycznego i jego myśli znaczenie co najwyżej poślednie oraz pod każdym względem wątpliwe. Skłania mię do tego twierdzenia choćby długotrwałość „pomajowego" rzeczy porządku.

Zgoła inaczej przedstawia się zagadnienie w punkcie nawiązania żywego kontaktu między *proletarjatem a rzeszą niezależnych intelektualistów.* Te dwie najcenniejsze klasy nowoczesnej struktury społecznej muszą znaleść platformę *trwałego porozumienia.* Dotychczasowy wzajemny ich stosunek jest, niestety, nieomal że żaden, jakkolwiek dola umysłowców, podobnie jak i proletarjatu jest ściśle związana z planową i twórczą przebudową zmurszałego ustroju kapitalistycznego. Przeznaczeniem obu warstw jest służba na rzecz najszczytniejszych przeznaczeń produkcji człowieczej. Zespala je wspólna, urągająca terorowi, wiara w zasady humanitarności i wierności prawnej. Śmiertelnym ich wrogiem jest faszystowska bujda niby umysłowa. Mają *wspólny punkt wyjścia, jednakie przeznaczenie na różnych szczeblach rusztowania społecznego i tuż obok siebie umieszczone cele w przyszłości socjalno - kulturalnej.* Istnieją więc wszelkie dyspozycje i warunki do zawarcia *wysoce wartościowego przymierza na rzecz rekonstrukcji ginącego świata.* Razem wzięci stanowią intelektualiści pospołu z proletarjatem *nowoczesną arystokrację zbliżającego się rzeczy porzadku.* Czas najwyższy, by nastąpiło wzajemne zbliżenie i by zawarte zostały „pacta conventa". Intelektualiści muszą nauczyć się rozumieć i *miłować „szlachtę" męczenników i bojowców proletarjatu, proletarjat musi nabyć szacunek dla żmudy umysłowej.* Ze związku tych dwóch czynników kształtujących każdą rzeczywistość, urodzi się *nowy człowiek,* którego potrzebuje i nie może doczekać się doba powojenna.

Zadanie jest pilne i wymaga wielkiego wysiłku z obu stron. Musi nastąpić radykalna *rewizja pojęć obiegowych,* które stanowią zaporę w zbliżeniu. Rozpowszechnić należy przedewszystkiem *prawdę Norwidową,* że „wszyscy ludzie umysłowo pracujący są (w Polsce!), klijenty, rezydenty, guwernery" i że „cały mózg Polski od wieku przeszło nie jest umieszczony na tej wyżynie formy człowieka zbiorowego, gdzie mózg bywa, ale w pośladkowych nizinach i czaszce wręcz przeciwnych" „Reżimowe" gesty i umizgi w stronę wiedzy, literatury i sztuki nikogo już nie powinny mylić ani zbijać z właściwego tropu. Pod ponurem sklepieniem dyktatoralnej „naprawy" państwa, którego przyszłość jest nam równie droga, jak patentowanym miłośnikom statolatrji, proletarjat i intelektualiści muszą podać sobie dłonie do celowego i twórczego współdziałania. Parafować trzeba porozumienie czem prędzej, zanim jeszcze znachorzy krajowi zdołają przenieść intelektualistów i proletarjat z czynicznej „kanapy kryzysowej" na tragiczny fotel elektryczny dla skazańców. Rozbitków i ideowe nieużytki koszaruje już od dawna kto inny. Socjalizm nie ma dla nich posad.

Szkicowo potraktowane zagadnienie wymaga zgłębienia i omówienia niezliczonych szczegółów.

Roman Jaworski.

W sprawie pragmatyki
pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych

W marcu roku ubiegłego Sejm uchwalił ustawę **„o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych"**, w której stwierdzono (art. 2) iż „stosunek służbowy pracowników jest stosunkiem prywatno - prawnym", a „prawa i obowiązki pracowników regulują **przepisy służbowe", które „stanowią integralną część umowy o pracę pracowników tychże instytucyj".** Ten przepis miał być niejako „wynagrodzeniem" krzywdy, jaką wyrządziła ta ustawa pracownikom, unieważniając wszystkie umowy dotychczasowe.

W ciągu trzech miesięcy od wejścia w życie tej ustawy (t. j. do dn. 18.VII 1932 r.) władze instytucyj ubezpieczeń społecznych miały prawo zwolnić każdego pracownika, **płacąc mu jednak odprawę.** Po upływie tego terminu (t. j. po 18 lipca 1932 r.) można w myśl tej ustawy zwolnić pracownika „tylko w przypadkach, w których obowiązujące ustawy dopuszczają zwolnienie pracownika bez wypowiedzenia z winy pracownika".

Jak widzimy, stan prawny w chwili obecnej jest taki, iż w **zasadzie** pracownika **nie można zwolnić.**

Min. Opieki Społecznej przygotowało, zgodnie z ustawą, projekt **przepisów służbowych** i przesłało go związkom zawodowym do opinji. Związki przestały swe opinje i sprawa — ucichła. Przed kilkoma dniami przesłano związkom — **drugi projekt.**

Projekty te są wyrazem genjuszu „sanacyjnego" kunsztu w dziedzinie polityki pracy. Przewidują bowiem **stabilizację pracowników,** uzależniając ich zwolnienie od warunków w przepisach przewidzianych, zresztą **bardzo elastycznych.** Nie na tem tylko polega rzecz cała. W projektach znajdujemy przepis (art. 9), który głosi, iż organa instytucyj ubezpieczeń społecznych mają prawo „zapowiedzieć" pracownikom zmianę przepisów na trzy miesiące. Kto się zgodzi — to dobrze, a jak nie, to ta „zapowiedź" obowiązuje i **bez zgody pracownika,** „poczem nastąpi rozwiązanie stosunku służbowego **bez względu na ewentualną stabilizację, bez żadnej odprawy".**

Treść tych przepisów jest rzeczywiście dokumentem godnym podkreślenia „Chytrość" ich aż bije na trzy kroki. Opracujemy dzisiaj „dla pozoru" pragmatykę, jutro zapowiemy jej zmianę i **wszyscy pracownicy stracą uprawnienia.**

Interesuje nas, jakiż to mędrzec z ul. Długiej wpadł na tak genjalny pomysł? Spryt „sanacyjny" czasem jednak zawodzi, gdyż mędrcy nie przewidzieli jednej ewentualności, a mianowicie: **„co się stanie w tym wypadku, jeżeli pracownicy odmówią podpisania pragmatyki?** Ustawa głosi, iż jest to stosunek prywatno - prawny, a więc nie może wejść w życie bez zgody **obu** stron zainteresowanych, a więc i **pracowników.**

Pracownicy, nawet najcierpliwsi, — muszą bronić swych własnych praw i nie mogą zgodzić się na owe „zapowiedzi", przewidziane w projekcie przepisów **służbowych.** „Sanacja" zbiera w tej chwili owoce swej taktyki. „Chytro" „chytro", aż „przechytrzyli". Wyobrażali sobie, że sztuczka udała się, a tymczasem ustawy uchwalone przez Sejm o większości „sanacyjnej" wbrew zamiarom ich twórców, bronią pracowników. Pracownicy, opierając się o ustawę, mogą utrudnić „sanacji" jej zamiary aż nazbyt „chytre", odmawiając przyjęcia i podpisania pragmatyki. W tym wypadku obowiązywać będą w dalszym ciągu **przepisy ustawy,** wspomnianej na wstępie.

Stan prawny jest taki, iż pracownicy mogą bronić z powodzeniem swych uprawnień ustawowych. Uczynią to solidarnie; co niechaj przyjmą pp. dygnitarze do wiadomości.

M. T.

„ZŁY DUCH"

NOWA PRAGMATYKA DLA PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UBEZPIECZENIOWYCH

W połowie r. 1929 sanacja opanowała Kasy Chorych w imię odpartyjnienia tych instytucyj, uzdrowienia gospodarki, słowem stworzenia wzorowych ubezpieczalni, które zadowolą zarówno robotników, jako też i pracodawców.

Zaczęło się od niszczenia samorządu i wprowadzania na to miejsce komisarzy, oczywiście z wysokiemi płacami, jako że mieli oni przeprowadzić gruntowne zmiany. Po samorządzie przyszła kolej na pracowników. Znaczną część usunięto, niejednokrotnie wbrew prawu, co pociągnęło za sobą olbrzymie wydatki na wypłatę odszkodowań. Innych zmuszono do wstąpienia do organizacji bebesowskiej, która zaniepokojonym, zmaltretowanym pracownikom obiecywała przysłowiowe złote góry. Mieli więc otrzymać pracownicy pragmatykę, gwarantującą im stałość stosunku służbowego, odpowiednią płacę, zaliczki, pożyczki i t. p. korzyści. Byli naiwni, którzy uwierzyli obiecankom. Porzucili swoją klasową organizację i przeszli do nowej „solidarystycznej", „bezpartyjnej". Ale z tą chwilą o pragmatyce ucichło. Wprawdzie od czasu do czasu różni szarlatani sanacyjni, pobierający z kas związku wielkie pensje, tumanili pracowników, że lada chwila wyjdzie pragmatyka, ale było to tylko bałamucenie biednych ludzi. A tymczasem położenie szerokich mas pracowniczych pogarszało się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień, komisarze ufni w poparcie władz nadzorczych z całą bezwzględnością łamali obowiązujące przepisy umów zbiorowych (pragmatyk) i indywidualnych. Zdarzały się często wypadki, że pracownik, nie mając środków na prowadzenie przedłużającego się procesu sądowego, rezygnował ze swoich słusznych praw i zadawalał się nędznym ochłapem, rzuconym mu z łaski p. komisarza.

Atmosfera niepewności, troska o jutro, oto warunki, w jakich przyszło pracować urzędnikom Kas Chorych.

Wreszcie w r. 1932, w związku z mającem nastąpić scaleniem ubezpieczeń społecznych, wyszła ustawa (uchwalona przez większość sanacyjną), regulująca stosunki służbowe pracowników instytucyj ubezpieczeniowych. Ustawa ta była ciosem dla rzeszy pracowniczej. Zamiast nowej pragmatyki zniesiono na przeciąg 3 miesięcy wszystkie obowiązujące pragmatyki i umowy indywidualne. Ustawa ta zapowiadała wydanie nowych przepisów służbowych dla wszystkich pracowników instytucyj ubezpieczeniowych.

Parę miesięcy czekali pracownicy na tę pragmatykę, spodziewając się ostatecznego uregulowania warunków pracy i płacy, oczywiście w sensie ustalenia norm, któreby zapewniały znośny byt i usunęły ciągle wiszącą groźbę natychmiastowego wydalenia z pracy.

Tymczasem w ministerstwie opieki społecznej zaszły pewne zmiany personalne, które fatalnie odbiły się na losie pracowników ubezpieczeniowych.

Przypatrzmy się postanowieniom tej pragmatyki, która właściwie pozbawia pracowników wszelkich praw. Stosunek służbowy pracownika jest normowany jednostronnie.

§ 7 pragmatyki postanawia, że wprowadzenie zmian do przepisów służbowych obowiązuje każdego pracownika, a gdy ktoś nie chce się zgodzić na zmianę, otrzymuje wypowiedzenie bez względu na stabilizację, przyczem pracownik nie dostaje żadnej odprawy. Przepis tego paragrafu czyni iluzorycznemi prawa pracowników, oddając ich na łaskę i niełaskę pp. dyrektorów.

Zakład ubezpieczeń społecznych może zwolnić pracownika stałego w każdej chwili, wypłacając mu odprawę w wysokości 1-miesięcznej płacy za każdy rok pracy, przyczem odprawa ta nie może przekroczyć 15-miesięcznej płacy. Rada zarządzająca może dowolnie obniżyć płace, a w wypadku braku zgody pracownika na obniżkę rozwiązać z nim stosunek służbowy, oczywiście w tym wypadku bez wypłacenia odprawy. Paragraf 36 ustala normy wynagrodzeń dla pracowników. Tabela uposażeń obejmuje 15 kategoryj od 970 zł. do 50 zł. miesięcznie. Za 50 zł. miesięcznie ma żyć pracownik, a może jeszcze utrzymywać rodzinę. To doprawdy kpiny. Płaca dyrektora może wynosić 2.000 zł. miesięcznie. Porównajmy 2.000 zł. a 50 zł. Bez komentarzy.

Końcowe przepisy tak pojętej pragmatyki dają możność radzie zarządzającej obniżenia według własnego widzimisię stawek uposażeniowych i to w chwili wprowadzenia w życie pragmatyki. Równocześnie tracą moc wszystkie dotąd obowiązujące umowy zbiorowe i indywidualne, czyli inaczej mówiąc nastąpi generalne pozbawienie nabytych praw. I w tem postanowieniu przebija się może najjaskrawiej owa bezceremonialność sanatorów wobec ludzi pracy. Tam, gdzie chodzi o możnych tego świata, tam instytucja praw nabytych jest świętą, staje się nienaruszalnem tabu, stanowi fundament wszelkiego porządku prawnego społeczeństwa. Ale gdy idzie o żywotne interesy pracownicze wtedy nie uznaje się fundamentalnych zasad prawnych, wtedy bez skrupułów niszczy się wszelkie podstawy obowiązującego prawa. Tak w rzeczywistości wygląda owa bezpartyjność, ów wychwalany solidaryzm.

Pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych na własnej skórze przekonali się, czem są obiecanki sanacyjne.

Z tej nauczki powinni wyciągnąć wniosek, który nasuwa się z nieodpartą logiką.

Skończyć z rozbijacką, zdradziecką i wrogą organizacją bebesowską, przystąpić do rozbudowy silnej organizacji klasowej i razem z całą klasą robotniczą walczyć o swoje prawa.

Gdzie kucharek sześć...

Zadużo eksperymentuje się nad rzeczą, która — mimo uznania za konieczną i pilną — od 2 lutego 1932 właściwie nie ruszyła z miejsca, mianowicie rozbrojenie czy — wedle nomenklatury dyplomatycznej — ograniczenie zbrojeń i dopasowanie ich do pojęcia bezpieczeństwa. Niema większego państwa z biorących w konferencji rozbrojeniowej udział, które nie wystąpiłoby z własnym projektem, uważając go naturalnie za lepszy. Jest więc projekt rosyjski, najdalej idący; jest projekt niemiecki, który pod pozorem rozbrojenia wszystkich dąży do własnego dozbrojenia; jest projekt francuski, który — czy szefem rządu jest Tardieu czy Herriot lub Daladier — wiąże rozbrojenie z bezpieczeństwem, raczej uzależnia pierwsze od drugiego; jest projekt angielski zanadto prosty, aby właśnie dlatego nie wywołał dyskusji i zastrzeżeń; jest nawet projekt polski.

W konferencję rozbrojeniową uderzyły dwie bomby, zdolne ją rozsadzić od wewnątrz i zewnątrz. Wewnętrzną bombą jest żądanie niemieckie równości zbrojeń, teoretycznie uzasadnione nawet traktatami pokojowemi, ale w praktyce niebezpieczne ze względu na obecną sytuację w Niemczech. Dozbrojenie Niemiec byłoby w obecnej sytuacji równoznaczne z daniem miecza do rąk szalonego. Niemcy hitlerowskie nie na to chcą posiadać tanki, samoloty bojowe, ciężką artylerję itd., aby na nich silniej ugruntować pokój, ale na to, aby wyzyskać je dla drugiej ewentualności: dla rewizji traktatów siłą, gdy się nie da w drodze układów.

Bombą zewnętrzną jest pomysł Mussoliniego, podchwycony z entuzjazmem przez Mac Donalda: t. zw. pakt czterech czyli dyrektorjat czterech mocarstw nad resztą Europy. Grzebie się ten pakt już od pierwszej chwili jego pojawienia się, a on tymczasem żyje, przybiera coraz nowe formy i staje się poprostu niebezpiecznym nietylko dla konferencji rozbrojeniowej, ale i dla pokoju. Jeżeli się sprawdzą informacje, że Polska i mała ententa pod żadnemi warunkami i pozorami na pakt nie zgodzą się, może się wytworzyć sytuacja rozłamowa w Europie: z jednej strony staną cztery na dyrektorjat aspirujące wielkie mocarstwa Anglja, Francja, Włochy i Niemcy, z drugiej zaś Polska, mała ententa i niewątpliwie szereg małych państw — wówczas nie pozostanie nic innego, jak ugiąć albo złamać, a następstw można łatwo domyśleć się.

Jak zbyt troskliwe chuchanie nie wychodzi na zdrowie dziecka, tak zbyt „mądre" rady i pomysły szkodą sprawie, której się chce pomóc. Po jakiego djabła łączyć ze sobą sprawy, które w gruncie rzeczy nie mają ze sobą nic wspólnego? Przecież założeniem konferencji rozbrojeniowej było przedewszystkiem doprowadzić zbrojenia, jeżeli już muszą być, do takiego stanu, aby żadne państwo nie było w możności zagrozić drugiemu. Tymczasem robi się twór, który nawet przy zmniejszonych zbrojeniach będzie taką potęgą, że samą siłą ciężkości będzie naciskał na wszystkich innych, krępując ich samodzielność i w razie oporu łamiąc ich.

Nic dziwnego, że im więcej się pracuje nad zrealizowaniem paktu, tem większy staje się nacisk ze strony tych, którzy mają powód obawiać się go. A w rezultacie cierpi nad tem konferencja rozbrojeniowa, która z powodu tylu niepotrzebnych rąk wtrącających się do niej nie może dojść do swego właściwego zadania.

—ooo—

Jak pracuje rząd demokratyczny

Wychodząc z założenia, że najskuteczniejszym środkiem w walce z bezrobociem są roboty publiczne, przy których zatrudniona może być znaczna liczba robotników, rząd czechosłowacki rozpisał przed półtora miesiącem subskrypcję „pożyczki pracy". Dotychczas subskrybowano 1,445,000.000 koron czeskich. Termin subskrypcji upływa dnia 30 czerwca b. r. Ciekawem jest, że tempo subskrypcji jest jednostajne i dlatego należy się spodziewać, że do upłynięcia terminu osiągnięta zostanie kwota 2 miljardów koron cz., na jaką pożyczka została rozpisana i która to kwota w całości przeznaczona ma być na roboty publiczne.

Prsa czechosłowacka i opinja stwierdza, że pożyczka subskrybowana w najcięższych czasach ma powodzenie, a pisma wskazują na to, że sukces ten zawdzięczać należy szerokim warstwom czechosłowackiej ludności.

Sukces pożyczki pracy ma wielkie znaczenie i pod względem wewnętrzno-politycznym, bowiem oznacza on utrwalenie dzisiejszego reżymu i rządu centrolewicowego. Aby przespieszyć konsolidację stosunków wewnętrzno-politycznych i aby prace na polu gospodarczem nie były narażone na szwank z powodu tarć politycznych, rząd czechosłowacki po porozumieniu się z stronnictwami koalicyjnemi postanowił odroczyć wszelkie wybory gminne i przedłużyć kadencję rad gminnych o 6 lat. Przygotowuje się szereg projektów ustaw, które mają przyczynić się do konsolidacji stosunków politycznych i gospodarczych. Przygotowany jest, a w najbliższym czasie przedmiotem obrad parlamentu czechosłowackiego będzie projekt t. zw. „małej ustawy prasowej", regulującej kolportaż prasy i przewidującej ochronę młodzieży przed prasą niemoralną. Przygotowana jest również nowela do ustawy o ochronie republiki. Chodzi o ochronę Izb ustawodawczych przed atakami i oszczerstwami, popełnianemi za pośrednictwem prasy jak również słowem i obrazem. W czerwcu parlament czechosłowacki rozpatrywał będzie cały szereg zagadnień gospodarczych. Przedewszystkiem chodzi o ustawę o kartelach i cenach, które dostosowane mają być w handlu wewnętrznym do poziomu zredukowanych płac pracowników państwowych i publicznych.

Do ożywienia na czechosłowackim rynku pracy przyczyniło się to, że sumy dotychczas subskrybowane na pożyczkę pracy natychmiast są rozdzielane na finansowanie robót publicznych. Z zebranych sum na prace publiczne wyznaczono już 800 miljonów koron cz. W najbliższym czasie przystąpi się do naprawy dróg na przestrzeni 140 km., na który to cel wyznaczy się 90 miljonów koron cz. Inwestycje kolejowe, zmierzające do udoskonalenia komunikacji pochłoną 250 miljonów koron cz. Z pożyczki pracy finansować się będzie również budowy wodne, które to roboty pochłoną 65 miljonów k. cz. Dla samorządów przeznacza się 140 milj. k. cz. na roboty inwestycyjne. Rząd czechosłowacki wydatnie popiera samorządowe roboty publiczne, gdyż w ten sposób można najlepiej rozdzielić roboty inwestycyjne pomiędzy wszystkie kraje państwa. Oczywiście przy tem uwzględnia się w pierwszym rzędzie te części kraju, które najdotkliwiej nawiedzone zostały klęską bezrobocia.

To tylko początek, rząd czechosłowacki przewiduje dalej rozległe roboty meljoracyjne, budowę mostów, szkół i t. p. Żadne „kongresy gospodarcze" się tam nie odbywają. Rząd demokratyczny ich nie potrzebuje, gdyż stoi na zaufaniu szerokich mas i jest zdolny dać im pracę.

—ooo—

IWAN FRANKO

KAMIENIARZE

(Przekład Romana Hamczykiewicza)

Dziwny miałem sen. Jak okiem daleko sięgałem,
Przedemną pustkowie, dzikie, nieprzejrzane,
A ja łańcuchem żelaznym przykuty stałem
Pod skałą granitu. Zaś obok widziałem
Mnie podobnych tłumy nieprzebrane.
Każdego z nich czoło życie i żal zorały,
Lecz oczy każdego miłości błyszczały żarem,
A z rąk każdego łańcuchy, jak gady, zwisały,
A plecy każdego do dołu się podały,
Bo wszyscy się gięli pod jednym strasznym ciężarem.

I w ręku żelazne trzymali my młoty,
A z góry, jak piorun, straszne słowa brzmiały:
„Bijcie w tę skałę! Nie lękajcie się roboty,
Ni zimna udręczeń, ni słońca spiekoty,
Bo rozbić tę skałę losy wam kazały".
I wszystkie się ręce do góry podjęły,
I młotów tysiące w kamień uderzyły,
I w tysiączne cząstki odłamki prysnęły,
A młoty ani na chwilę nie przystanęły,
I w kamienne czoło raz po raz mierzyły.
Jak huk wodospadu, bitwy zgiełk w oddali,
Tak bez ustanku młoty nasze grzmiały,
My piędź za piędzią skałom wyrywali,
I chociaż z ran swych krwią ociekali,
Nas żadne moce wstrzymać nie zdołały.
I każdy z nas wiedział, że nie zyska sławy,
Że liczyć nie może na wdzięczność niczyją,
Za swe cierpienie i za trud swój krwawy,
Że tędy aż wtedy drogę przebiją,
Gdy już kości nasze pod nią zegniją.
My też sławy ludzkiej nigdy nie łaknęli,
My nie bohaterzy, ni świata władarze,
My niewolnicy, choć dobrowolnie my wzięli
Pęta na siebie, bo my wolności dla drugich pragnęli
My na szlaku postępu tylko kamieniarze.
My wszyscy wierzyli, że rękami swemi
Rozbijemy skałę, granit rozdrobimy,
Że krwią swą własną i kośćmi własnemi
Drogę zbudujemy, szlakami nowemi
Poprowadzim życie, świat uszczęśliwimy.
I my wiedzieli, że tam, daleko, gdzieś w świecie,
Który dla pracy i znoju my opuścili,
Łzy za nami ronią matki, żony i dzieci,
Że druhowie nasi i nasi wrogowie
Za ten czyn nasz przekleństwo na nas rzucili.
My to wiedzieli; nieraz nad tem dusza bolała,
I serce się rwało, pierś z żalu kwiliła,
Lecz ni łzy, ni żal, ni ból piekący ciała,
Ni klątwa nas od celu odciągnąć nie zdołała,
I żadnego z nas ręka młotu nie puściła.
I tak my razem zakuci naprzód stąpamy,
Silni duchem, choć z mozołu ciało się krwawi,
Choć zapomnienia klątwę dźwigamy,
My łupiemy skałę, prawdzie szlak równamy,
A szczęście dla wszystkich po naszych aż kościach się zjawi.

Przegląd prasy

—o—

BRAK PRZEBOJOWEGO DUCHA

Niedawno konserwatywno-sanacyjny „Dziennik Poznański" ubolewał nad tem, że w obozie sanacyjnym braknie „przebojowego ducha" nawet u ludzi „skądinąd zacnych". „Dziennik Poznański" dodawał:

„Ryzykujemy nawet twierdzenie, że działa w tej chwili w Polsce prawo mimikri (naśladownictwa) w takiem znaczeniu, że uchodzi za zwyczaj przystosowywanie swych zapatrywań prorządowych do najskrajniejszych narzekań opozycyjnych".

Ale dlaczego narzekania opozycji rozrzedzają miny zacnym członkom BB, od czego to zależy? — tego już pismo powyższe nie docieka...

MINOROWY TON MOCARSTWOWCA

Tymczasem spotykamy np. w arcylojalnem „Słowie" w drukowanym tam opisie podróży po Palestynie p. Ksawerego Pruszyńskiego („mocarstwowca") taką drobną, ale zgorzkniała uwagę:

„Zapewniano mnie bardzo poważnie, że drzewo i kartofle (Wileńszczyzno, pomyśl!) mogłyby tu mieć ładny zbyt. Najprawdopodobniej skończy się znowu na tem, że Palestyńczykom, pytającym o kartofle, wsadzimy w ręce specjalnie wydany memorjał, że kartofle najlepiej sadzić u siebie w kraju, zaś z zagranicy sprowadzać nawozy sztuczne, — i bardzo się zdziwią nasze głowy stanu, że ciż Palestyńczycy wykonają wreszcie pierwszy plan memorjału, t. j. nie kupią kartofli u nas, ale szelmy nie domyślą się drugiego, — i nawozy sztuczne sprowadzą z Chile, nie z Chorzowa".

I oto arcygorliwy publicysta bebecki — nie żaden opozycjonista — zakwasi humor pp. kresowym obszarnikom z BB, wytykaniem, że u góry nic się nie robi dla eksportu ziemiopłodów...

Czyżby p. Pruszyński tak był zaczadzony przez opozycję, że nawet daleka podróż nie wywiała mu tego z głowy?

Gdzież tu „duch przebojowy"? Gdzie wizja radosnej twórczości? P. Pruszyński nawet w imieniu wielkiej własności wytacza żale...

Wspomnienie żałobne

ŚP. TOW. MICHAŁ DANIKIEWICZ

Bocheńska klasa robotnicza poniosła bardzo bolesną stratę. Ubył z jej szeregów jeden z najofiarniejszych i idei socjalistycznej najwierniej oddany tow. Michał Danikiewicz, emerytowany maszynista kolejowy. Zmarły odznaczał się nieskazitelną prawością charakteru i wysiłkom partji w Bochni oddawał zawsze swą pracę i mienie. Odszedł w sile wieku, przeżywszy zaledwie 56 lat życia. Ogromnie czuły na każdą krzywdę nie potrafił pogodzić się z tragedją, jaką obecnie klasa robotnicza tak na miejscu w Bochni, jak wogóle w Polsce przechodzi.

Śmierć Jego wzbudziła powszechny żal, którego odruchowym wyrazem była potężna manifestacja żałobna w dniu 25 bm. W pogrzebie wzięła udział orkiestra górnicza, niesiono kilka wieńców, od bocheńskiego komitetu PPS, oddziału TUR itd., szły reprezentacje miejscowych organizacyj robotniczych i rzesze obywateli miejscowych. Cześć pamięci nieodżałowanego Towarzysza!

Z życia robotniczego

—o—

PŁACE ROBOTNICZE W ZAKŁADZIE CZYSZCZENIA MIASTA W TARNOWIE

W roku 1932, wszystkim robotnikom stałym w Zakładzie Czyszczenia miasta w Tarnowie obniżono zarobek dzienny na 2 zł. 10 gr. z tem, że z nastaniem wiosny otrzymają poprzednią płacę, to znaczy 3 zł. 50 gr. dziennie.

Wiosna nastała i już się nawet kończy, lecz niema nic, coby wskazywało na przywrócenie dawniejszych płac...

Natomiast w tym Zakładzie jest kilku panów, a między nimi Mikuła, Nowak Jan i Kuczyński, dozorcy, którzy terroryzują robotników tem, że jak nie zapiszą się do ZZZ, to się ich z roboty wyrzuci i t. d. Między innemi powiadają panowie ci, że ZZZ jest obroną robotnika przed wyzyskiem. I tu się wykazuje tych panów nikczemna robota; wszakże to oni rządzą w magistracie, mogą podnieść zarobki (p. Boruch powinien to zrobić), ale ich nie podnoszą i w dodatku straszą, jeżeli robotnik upomni się o podwyżkę, wyrzuceniem go z roboty!

Dlatego robotnicy żądają od obecnych tymczasowych władców magistratu, przywrócenia im płacy z roku 1932, w myśl tego, co było przyrzeczone przez komisarza miasta i pana Wojewskiego w czasie, gdy te płace obniżono, oraz w myśl identycznego oświadczenia, złożonego w inspektoracie pracy na konferencji ze Związkiem klasowym.

TEROR I REPRESJE W CEMENTOWNI „FIRLEY"

W cementowni „Firley" w Górce koło Trzebini odbudowano organizację klasowego Związku rob. chemicznych. Fakt ten tak rozzłościł kierownika fabryki p. Brzozowskiego, że przy uruchomieniu fabryki i przyjmowaniu do pracy zaczął pomijać członków klasowego Związku. Szereg towarzyszów nie został przyjęty, zaś tym, którzy zostali przyjęci, p. Brzozowski ironicznie oświadczy, żeby się zastanowili, czy socjaliści im dadzą pracę. Każdemu członkowi klasowego Związku zagroził wyrzuceniem z pracy i czyha na najmniejszą sposobność do wyrzucenia. Słowem, zapanowały represje za należenie do Związku zaw. rob. chemicznych. Dzieje się to wówczas, gdy dyrekcja fabryki z tymsamym Związkiem zawarła umowę o warunki pracy i płacy. Więc z jednej strony klasowy Związek jest uznany przez dyrekcję, przez sam fakt zawarcia z nim umowy, a z drugiej strony p. Brzozowski wyrzuca członków tego Związku, grozi i wymyśla im.

Doszło do tego, że żona jednego z nieprzyjętych do pracy członków Związku klasowego zaniosła do biura fabryki dwoje dzieci i pozostawiła je z oświadczeniem, aby p. Brzozowski żywił dzieci, skoro mężowi odmówił pracy.

W tym czasie, kiedy p. Brzozowski gnębi członków klasowego Związku, ZZZ cieszy się pełnią względów p. Brzozowskiego, członkowie ZZZ mogą nietylko swobodnie należeć do swej organizacji, lecz i jawnie agitować podczas pracy.

Takiego stanu rzeczy spokojnie tolerować nie możemy. Narazie podajemy te suche fakta do wiadomości publicznej, bo sądzimy, że w zarządzie towarzystwa „Firley" znajdą się rozumni ludzie, którzy poskromią zapędy p. B. i naprawią krzywdy wyrządzone przez niego. Jeśliby jednak ten stan rzeczy w najbliższych dniach nie uległ zmianie, będziemy musieli wezwać wszystkich robotników cementowni do protestu przeciw tym skandalom, a następnie będziemy musieli uznać zawartą z firmą „Firley" umowę za zerwaną. Pozatem musimy bliżej zainteresować się osobą p. Brzozowskiego.

Zygmunt Bocian, sekretarz generalny Związku zaw. rob. przem. chem.

Niesłychany skandal korupcyjny w Ameryce

Dzienniki angielskie donoszą z Waszyngtonu, że przy przesłuchiwaniu przez komisję senatu dla badania działalności banków i giełd słynnego „króla bankowego" Johna Pierponta Morgana, okazało się, że ten najbogatszy człowiek w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie już od roku 1930 nie płaci ani grosza podatku. P. Morgan przyznał to z rozbrajającą szczerością i „objaśnił", że nie mógł płacić podatków, gdyż nie miał w latach 1930—31—32 żadnego dochodu, któryby mógł podlegać opodatkowaniu. Odwrotnie poniósł ogromne straty; na jednej tylko tranzakcji stracił biedaczek 21 milionów dolarów. Wprawdzie w ciągu tego czasu odbywał ciężko dotknięty kryzysem król bankowy bardzo kosztowne podróże śródziemnomorskie na pokładzie swego luksusowego jachtu „Korsarz" (wyśmienita nazwa) i wogóle niczem nie ograniczył swego nababowego trybu życia, ale na podatki nie miał. Tak samo jak Morgan i z tych samych przyczyn żaden z akcjonarjuszy banku Morgana nie płacił podatku dochodowego w wymienionych latach. Dyrektor Keyes oświadczył, że pierwsze półrocze 1931 r. zamknęło się dla banku Morgana stratą 818 miljonów dolarów. Rezerwy banku wynosiły w grudniu 1931 r. „tylko" 333 miljony dolarów w banknotach, 7 milj. 300 tys. dolarów w krótkoterminowych pożyczkach i 224 milj. dolarów w papierach wartościowych.

Komisja, badając operacje banku Morgana, stwierdziła, że liczni dygnitarze Stanów Zjednoczonych „nabyli" akcje banku Morgana nietylko za cenę znacznie niższą od rynkowej, ale na zapłacenie tej niższej ceny otrzymali od tegoż banku długoterminowe pożyczki, tj. poprostu otrzy-

mali ogromne walory za darmo. Naturalnie Morgan nie uczynił tego dla ich pięknych oczu. Są to zwyczajne łapówki.

Pomiędzy skompromitowanymi znajdują się: *obecny minister skarbu Woodin*, delegat na konferencję rozbrojeniową *Norman Davis*, przywódca partji demokratycznej na południu senator Mac Adoo, znany bankier i polityk demokratyczny *Owen Young*, członek *Sądu Najwyższego* Roberts i wielu innych, a ze sfer wojskowych gen. Pershing, wódz naczelny armji amerykańskiej w czasie wojny światowej i słynny lotnik pułkownik Lindbergh.

Z kraju i ze świata

—o—

AWANTURA O KSIĘDZA. Ogromne rozgoryczenie wywołało wśród ludności wsi Wyszatyce pod Przemyślem nagłe usunięcie ks. Potocznego, dotychczasowego administratora parafji, który był zmuszony w nocy z 17 na 18 bm. opuścić Wyszatyce pod eskortą policji. Przyczyną tego niezwykłego sposobu „przeprowadzki" duchownego były obawy władz duchownych i policji, by zwolennicy ks. Potocznego, którzy życzyli go sobie widzieć proboszczem nie urządzili jakichś rozruchów przy jego odjeździe. Mimo to do awantury doszło, gdyż 18 bm. chłopi zebrali się bardzo licznie na probostwie, głośno domagając się powrotu ks. Potocznego i w rezultacie przybyli z Przemyśla zastępca starosty i komendant policji i „robili porządek". Od tego czasu znaczna część mieszkańców Wyszatyc nie przychodzi do kościoła. — We Wniebowstąpienie wielu łacińsko-katolickich wyszatyczan brało udział w nabożeństwie w cerkwi grecko-katolickiej dla okazania, że nie chcą mieć nic wspólnego z nowym proboszczem.

ZNOWU TRAGICZNY WYPADEK NA „BIEDASZYBIE". Bezrobotny Emil Mikuła z Król. Huty, udał się do Zgody, gdzie na tamtejszych polach odkrył „biedaszyby". Kiedy zajrzał do jednego z szybów, wydobywające się stamtąd gazy trujące, spowodowały utratę przytomności, skutkiem czego nieszczęśliwy runął do wnętrza. Po godzinnej mozolnej pracy ofiarę wydobyto z głębokości 21 mtr., lecz już bez życia. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć z powodu pęknięcia czaszki. Mikuła liczył lat 34 i pozostawił żonę i nieletnie dzieci.

KASA CHORYCH, KTÓRA NIE CHCE MIEĆ CZŁONKÓW. Z pośród różnych „wyczynów" tarnowskiej Kasy chorych, zwraca ostatnio uwagę masowe wprost nieprzyjmowanie zgłoszeń robotników do ubezpieczenia. O dwóch takich jaskrawych wypadkach już pisaliśmy. Świeżo odmówiła Kasa chorych przyjęcia zgłoszenia robotnicy cegielnianej Józefy Stelmach. Józefa Stelmach rozpoczęła pracę 1 kwietnia, a dnia 22 kwietnia porodziła dziecko. Kasa chorych uznała zatem, że już 1 kwietnia robotnica ta była niezdolna do wykonywania pracy. Taka decyzja jest oczywistym nonsensem, nawet ustawa o Kasach chorych w artykule 30 uznaje niezdolność do pracy najwyżej na 2 tygodnie przed połogiem. Idąc po tej linji, można nie przyjąć zgłoszenia wogóle żadnej kobiety, bo każda może przecież zajść w ciążę i mieć dziecko, a tem samem spowodować dla Kasy chorych wydatki... Zgłoszenia robotnika krawieckiego Władysława Kolbusza nie przyjęła Kasa chorych, uznając również, że w dniu zgłoszenia go do ubezpieczenia był już niezdolny do wykonywania pracy zawodowej. Kolbusz jest istotnie chory, ale na nogę, a do tej pory nie słyszano jeszcze, aby krawcy szyli nogami... Podobnie ma się sprawa z chałupnicą konfekcyjną Karoliną Graczyńską. Oczywiście od odmownych decyzyj dyrekcji Kasy chorych ubezpieczeni odwołują się do starostwa. Tam zaś odwołania leżą miesiącami niezałatwione. Hej, panowie urzędnicy starościńcy, róbcie coś w swych biurach!

DZIKA ZEMSTA PRZEMYTNIKÓW NAD KOLEGĄ. Z Wielunia donoszą o bestjalskim wyroku „sądu przemytniczego". Mianowicie, we wsi Złotowice toczyła się walka między konkurencyjnemi bandami przemytniczemi, zakończona tragicznym epilogiem. Herszt jednej z band był Bronisław Gorzelak, który wyprzedzał swych konkurentów w odkupowaniu towarów zagranicą, a poza tem ujawniał swych „kolegów" przed władzami polskiemi. Druga banda konkurencyjna pod wodzą Aleksandra Płuski zebrała się na „sąd przemytniczy", na którym postanowiono unieszkodliwić Gorzelaka przez przecięcie mu mięśni u nóg, aby uniemożliwić mu zajmowanie się przemytem. Wyrok miał wykonać ten, kto wyciągnie czarną gałkę. Los padł na Płuskę. Herszt zwlekał z wykonaniem wyroku sądu przemytniczego, został jednak wkońcu przynaglony przez swych kolegów. Płuska pod ich eskortą napadł w nocy na Gorzelaka i zadał mu potężny cios pałką w głowę, a następnie specjalnie wyostrzonym nożem poprzecinał mu mięśnie u nóg. Banda potem umknęła. Gorzelak dopełznął do ogrodu i tutaj wyzionął ducha. Sprawcy mordu Aleksander Płuska Jan i Stefan Kałużowie, oraz Jan Wąglik zostali aresztowani. Grozi im sąd doraźny.

CZY Z POLSKI WYWIEZIONO CENNE OBRAZY? Do prokuratury warszawskiej wpłynęło doniesienie Sylwestra Ziembińskiego, emerytowanego dyrektora administracyjnego Pocztowej Kasy Oszczędności, o przywłaszczeniu wielomiljonowej wartości obrazów, będących unikatami sztuki malarskiej. Skarga zawiera zarzut podstępnego wyłudzenia u Ziembińskiego arcydzieł malarstwa przez kilka osób, w tem jednego dyrektora banku warszawskiego. Wzięte w komis obrazy pod pozorem przeprowadzenia ekspertyzy i oszacowania wywieziono do Gdańska, a następnie do Niemiec. Właściciel obrazów twierdzi, że były one ocenione przez znawców na blisko dwa miljony złotych. Sprzedaż ich w Polsce była utrudniona ze względu na brak nabywców, rozporządzających takiemi kwotami. Gdy do poszkodowanego zgłosiło się kilka osób ze sfer finansowych, proponując przeprowadzenie tej transakcji zagranicą, Ziembiński powierzył im obrazy. Obecnie, jak utrzymuje poszkodowany, kontrahenci jego oświadczyli, że obrazy jego są tylko kopjami i ofiarują mu za nie śmieszną kwotę 1.000 marek i domagają się ponadto zwrotu kosztów ekspertyzy, dokonanej przez berlińskich profesorów malarstwa. Ziembiński w skardze swej zapowiada potwierdzenie wartości wyłudzonych u niego obrazów przez najwybitniejszych znawców malarstwa w Polsce, którzy w swoim czasie obrazy te oglądali.

HITLEROWSKA GŁUPOTA. Cały świat muzyczny obchodzi teraz setną rocznicę urodzin wielkiego mistrza tonów J. Brahmsa, urządzając festiwale muzyczne. Z powodu poszczególnych wydarzeń („besondere Ereignisse") zapowiedziany w Berlinie festival brahmsowski został w ostatniej chwili odwołany, gdyż Brahms nie był czystej krwi aryjczykiem; jego dziadek, wedle badań komisji hitlerowskiej, miał być żydem.

HUMOR I SATYRA

—o—

HITLERIADA

Rosenberg, prawa ręka Hitlera, postanowił zmienić nazwę śledzia Bismarck-Hering na Hitler-Hering. Wchodzi więc do pierwszego napotkanego sklepu. Właściciel sklepu poznaje wysokiego dygnitarza i kłaniając się uniżenie, pyta, czem może służyć?

— Chciałbym kupić Hitler-Hering.

— Niestety — odpowiada zażenowany sklepikarz — nie mamy.

Rosenberg opuszcza sklep. W następnym sklepie właściciel również nie może domyśleć się o co klientowi chodzi. Po całodziennej wędrówce, Rosenberg wchodzi do jakiegoś małego kramiku.

— Czy ma pan — pyta sklepikarza — Bismarck-Heringe?

— Oczywiście! Czy zapakować?

— A gdzie one są?

— Tu w beczce.

— A Hitler-Heringe też macie? — zapytuje nagle Rosenberg.

— Naturalnie. Już pakuję.

Sklepikarz podchodzi do beczki z Bismarckami, wyjmuje śledzia, przez chwilę trzyma go w palcach, poczem podaje zdumionemu dygnitarzowi gotową paczkę.

— Coście zrobili z tym śledziem? — pyta zdziwiony Rosenberg.

— Zamieniłem Bismarck-Heringa na Hitler-Heringa.

— W jaki sposób?

— Otworzyłem mu pysk i wyjąłem mózg.

(„Cyrulik Warszawski").

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

NIEZNANE PISMA STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO. P. Leon Przybyszewski, brat śp. Stanisława, przygotowuje wydanie drukiem teki rękopiśmiennej, pozostałej po znakomitym pisarzu. Jest tam — między innemi — niezwykle ciekawy szkic literacki pod tytułem: „Kraków przed laty trzydziestu", dotyczący świata literacko-artystycznego, grupującego się dokoła krakowskiego czasopisma „Życie".

PRASA WŁOSKA O POLSKIEJ LITERATURZE. „Corriere Padano" (Ferrara) pomieścił artykuł V. Chiapellego, omawiający znaną włoską realizację filmową powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis". Autor podnosi wartość polskiej powieści, a ostro krytykuje film. — W „Resto del Carlino" (Bolonja) tygodniowy dodatek literacki przyniósł dokończenie interesującego artykułu Jana Pietrzyckiego o romantykach polskich w świetle metapsychiki. Ostatni artykuł Pietrzyckiego poświęcony jest problemom metapsychicznym w poezji Mickiewicza i Słowackiego, poprzedni dotyczył Krasińskiego.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". — Wyszedł z druku zeszyt za maj (Nr. 133) tego miesięcznika, wydawanego przez dra Stanisława Badeniego i zawiera następującą treść: Eugenjusz Romer „Ameryka i Amerykanie"; Roman Dyboski „John Galsworthy"; Roman Battaglia „Ewolucja życia gospodarczego"; Alina Świderska „Ryszard Wagner a wiosna ludów"; Otto Forst-Battaglia „Tajemnica krwi" (III); Tadeusz Sinko „Dookoła „Poganki" — Żmichowskiej" (II); Jan Rosner „O ruchach demograficznych w Europie współczesnej"; Roman Pollak „Polonika włoskie"; K. W. Zawodziński „Out-siderzy i maruderzy". — Administracja „Przeglądu Współczesnego": Kraków, ul. św. Tomasza 32, tel. 137-50, konto czekowe PKO Nr. 401.200.

Uchylona konfiskata

W dniu wczorajszym przed okręgowym sądem karnym we Lwowie odbyła się rozprawa prasowa w sprawie konfiskaty sprawozdania z konferencji partyjnej, zamieszczonego w czasopiśmie „Wpered". Mianowicie został skonfiskowany ustęp z przemówienia tow. posła Niedziałkowskiego o stanowisku PPS wobec dążeń ukraińskiego narodu. Trybunał w składzie: so. Medyński, Locker, Laskowski uchylił konfiskatę. Oskarżał prok. Cygan, bronił tow. adw. dr. Hankiewicz.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

KONFERENCJA TUR W BIAŁEJ

W niedzielę 21 maja przedpołudniem w sali Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej odbyła się roczna konferencja delegatów oddziałów TUR okręgu bialskiego. Sala udekorowana emblematami turowemi i artystycznie wykonanym portretem Karola Marxa. Zjechało się 68 delegatów i gości z 20 oddziałów TUR na 35 oddziałów.

Konferencja rozpoczęła swe obrady odegraniem przez orkiestrę symfoniczną TUR z Komorowic „Międzynarodówki", poczem tow. Pysz, jako przewodniczący zarządu okręgowego TUR powitał zebranych delegatów i gości. — Na wniosek tow. Pysza uczczono pamięć towarzyszów turowców zmarłych w roku sprawozdawczym, a nadto uchwalono wysłać depeszę do prezesa zarządu główn. TUR tow. Daszyńskiego i sen. tow. Limanowskiego z wyrazami wdzięczności za ich ofiarną pracę dla dobra socjalizmu i życzenia rychłego powrotu do zdrowia, oraz długich lat życia dla dobra klasy pracującej.

Po odczytaniu protokółu z ostatniej konferencji przez tow. Chromika i przyjęciu do wiadomości sprawozdanie zarządu okręgowego TUR za rok 1932/33 złożył tow. Pysz.

Następnie tow. poseł Czapiński w przeszło godzinnym referacie omówił znaczenie kultury proletarjackiej i oddał cześć pamięci twórcy socjalizmu naukowego, Karola Marxa.

Mowa tow. posła Czapińskiego często była żywiołowo oklaskiwana.

Po złożeniu przez tow. Szuberta sprawozdania komisji rewizyjnej rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos tow. Zacny z Kęt, Mędrzak i Sztaff z Lipnika, Tatarczuk z Zakopanego, Nyderek z Oświęcima i inni działacze turowi. Następnie po przemówieniu tow. posła Czapińskiego uchwalono następującą rezolucję:

„Konferencja stwierdza, że burżuazja coraz bardziej traci swoją przodującą rolę w rozwoju kultury gdyż: 1) przygotowuje nową wojnę, 2) obarcza budżety wydatkami wojennemi i policyjnemi z zaniedbaniem wydatków oświatowych i kulturalnych, 3) szerzy nienawiść międzynarodową i międzywyznaniową w miejsce haseł ogólno-ludzkich, 4) coraz bardziej fałszyzuje się i stosuje mordy i okrucieństwa jak Hitler w Niemczech, 5) szerzy klerykalizm i zabobony świadomie ogłupiając lud, 6) niszczy i pali dorobek kulturalny, jak obecnie w Berlinie, 7) ogranicza wolność i krępuje rozwój klasy robotniczej i ludu wiejskiego, 8) odmawia należnego popierania instytucyj oświatowych robotniczych z budżetów państwowych i samorządowych. Wobec tego praca w TUR nabiera wielkiego znaczenia. Ta praca w danych warunkach

musi oprzeć się przedewszystkiem na wysiłkach samych robotników. Tylko własna praca miejscowych robotników winna stać się podstawą całej TURowej roboty."

Po przyjęciu jednomyślnie sprawozdania do wiadomości wybrano nowy zarząd okręgowy TUR z tow. Pyszem i Pająkiem na czele.

Tow. Pysz omówił plan pracy na przyszłość, poczem w podniosłym nastroju zakończono konferencję.

Podkreślić należy, że obrady konferencji stały na wysokim poziomie. Konferencja upiększona została występami chóru TUR z Białej i orkiestry TUR z Komorowic, oraz deklamacjami turowców z Białej. Udział brali turowcy z Podhala, z Bialskiego, Oświęcimskiego, Żywiecczyzny i Wadowic.

Mimo rządów sanacyjnych i protegowania „Strzelca" idea turowa żyje, rozwija się i idzie naprzód do zwycięstwa.

ZGROMADZENIE W KANIOWIE

W niedzielę 21 b. m. odbyło się w Kaniowie (pow. Biała) w gospodzie p. Łobody przy bardzo licznym udziale miejscowej ludności publiczne zgromadzenie PPS, które zagaił tow. Walaszczyk, przew. miejscowego komitetu PPS. Przewodniczącym wybrano tow. Walaszczyka Fr., sekretarzem tow. Brzeźniaka Jana. Doskonały referat o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju i zagranicą wygłosił poseł tow. Czapiński. Referent w swem przemówieniu specjalnie omówił sytuację w Niemczech po zwycięstwie Hitlera, gospodarkę sanacji w Polsce, jej zamachy na ustawodawstwo socjalne, traktowanie robotników i chłopów. Na zakończenie referatu mówca przedłożył rezolucję, którą zebrani jednogłośnie uchwalili.

Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierał głos tow. Ruman z Czechowic, interpelując tow. posła Czapińskiego, czy wolno przymuszać robotników do opłacania wkładek na LOPP, co obecnie różnemi sposobami praktykuje się na kopalni „Silesia". Po wyjaśnieniu ze strony tow. Czapińskiego, że na LOPP można składać jedynie dobrowolne datki i nie wolno nikogo zmuszać do opłat, oraz po wyczerpaniu dalszych punktów porządku dziennego zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

TELEGRAMY

WYBÓR REKTORA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 27 maja (tel. wł.). Dziś odbył się wybór rektora uniwersytetu. W pierwszem głosowaniu wybrany został prof. Józef Ujejski, który jednak wyboru nie przyjął. W drugiem głosowaniu wybrany został dr. Stefan Pieńkowski, profesor fizyki.

SAMOBÓJSTWO ZNANEGO SPEKULANTA WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 27 maja (tel. wł.). Dziś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Chaim Holz, znany giełdziarz, który na spekulacjach walutowych stracił cały majątek.

W PRZEDDZIEŃ WYBORÓW W GDAŃSKU

Gdańsk, 27 maja. W kołach socjalno-demokratycznych obiega dziś pogłoska, że w ciągu dzisiejszej nocy ma przybyć z Rzeszy do Gdańska 8 tysięcy uzbrojonych szturmowców hitlerowskich w celu teroryzowania wyborców w jutrzejszych wyborach. W związku z tem na terenie Wolnego Miasta obiegają najfantastyczniejsze pogłoski. — Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hitlerowcy czynią przygotowania do stosowania teroru przed lokalami wyborczemi.

NIEDOŚĆ ŻE NAPADLI — JESZCZE ZASĄDZILI

Berlin, 27 maja. W nocy z 31 stycznia na 1 lutego br. grupa hitlerowców, wracających z fackelzugu, napadła na ulicy w Lubece na posła socjalno-demokratycznego do Reichstagu dra Lebera, idącego w towarzystwie robotnika Ratha i pokaleczyła go dotkliwie. Zaatakowanym pośpieszyli z pomocą inni robotnicy. Powstała bójka, w toku której jeden z hitlerowców został zabity. Dr. Leber i Rath stanęli obecnie przed sądem hitlerowskim w Lubece i zostali zasądzeni, dr. Leber na rok i ośm miesięcy więzienia, Rath na rok więzienia.

Protesty przeciw wyborom
w okręgu Kraków-Chrzanów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 maja.

W poniedziałek na posiedzeniu niejawnem Sąd Najwyższy rozpatrzy 4 protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 42 Kraków powiat—Chrzanów—Oświęcim—Olkusz—Miechów. — Jak wiadomo, w okręgu tym lista nr. 7 z czołowym kandydatem Ignacym Daszyńskim została przez komisję wyborczą na podstawie orzeczenia „grafologa" unieważniona.

Kongres stronnictwa ludowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 maja.

Dziś w gmachu sejmowym rozpoczęły się obrady kongresu stronnictwa ludowego przy udziale 300 delegatów. Na zebraniu wygłosili referaty: pos. Witos o polityce wewnętrznej, pos. M. Malinowski o polityce gospodarczej i b. poseł adw. Gralinski o polityce zagranicznej. Jutro zapadną uchwały i odbędą się wybory władz partyjnych.

—ooo—

Literaci całego świata
piętnują barbarzyństwo niemieckie

Belgrad, 27 maja. Na kongresie PEN-klubów w Dubrowniku doszło wczoraj wedle prasy jugosłowiańskiej do *manifestacyjnego protestu przeciw barbarzyństwom Niemiec hitlerowskich* w stosunku do literatury demokratycznej. Olbrzymia większość mowców w przemówieniach swoich wyraziła *najwyższe oburzenie* z powodu spalenia dzieł pacyfistycznych i demokratycznych, potępiając jednomyślnie niekulturalne stanowisko władz niemieckich. Delegacja niemiecka (która przedtem zwróciła się do przewodniczącego kongresu H. G. Wellsa z prośbą, aby nie dopuścił do dyskusji nad wewnętrznemi stosunkami niemieckiemi, czemu jednakże Wells stanowczo odmówił) na znak protestu *opuściła salę obrad*. W dniu dzisiejszym ma delegacja niemiecka powziąć ostateczną decyzję, czy wrócić na kongres, czy też ostatecznie zrezygnować z dalszego udziału w obradach. Zaznaczyć należy, że chodzi tu o oficjalną delegację niemiecką. Inni literaci niemieccy, znajdujący się na emigracji, biorą udział w kongresie i narówni z innymi delegatami występują przeciw barbarzyństwom rządu Hitlera.

—ooo—

Ameryka porzuca parytet złota
Dalsza zniżka dolara

Waszyngton, 27 maja. Członek Kongresu amerykańskiego Steagall wniósł w Izbie reprezentantów projekt ustawy w sprawie *stałego zawieszenia parytetu złota*. Projekt ustawy wniesiony został w porozumieniu i za zgodą prezydenta Roosevelta i umotywowany jest tem, że standard złota nie odpowiada obecnej polityce Stanów Zjednoczonych. Projekt ten oznacza praktycznie zniesienie prywatnych i publicznych klauzul złotych, przez co wszelkie amerykańskie wierzytelności zagraniczne, jak długi wojenne i pożyczki będą mogły być spłacane w amerykańskiej walucie papierowej. Koła polityczne wskazują, że projekt ten ma zapewnione przyjęcie w Kongresie.

Londyn, 27 maja. Oficjalne porzucenie parytetu złota przez Stany Zjednoczone wpłynęło na dalszą zniżkę kursu dolara. W Londynie dolar spadł do 3'96 i 1/4 w stosunku do funta. Zurych notował dziś dolara 4'42, Paryż 21'69.

—ooo—

Konferencja rozbrojeniowa przed rozbiciem

Paryż, 27 maja. Sprawozdawcy genewscy pism paryskich prawie jednogłośnie stwierdzają *nowe trudności*, jakie wyłoniły się na konferencji rozbrojeniowej w związku z podjęciem obrad nad kwestją zbrojeń morskich i wskazują, że obecnie *niema widoków*, aby konferencja rozbrojeniowa doprowadziła obrady do pomyślnego rezultatu przed zwołaniem światowej konferencji gospodarczej. „Echo de Paris" donosi, że wczoraj wieczór delegat amerykański Norman Davis zaproponował Paul Boncourowi *odroczenie obrad konferencji rozbrojeniowej* na czas od 10 do 25 czerwca. Później prace konferencji miałyby być wznowione i prowadzone do końca lipca, a następnie miałaby się konferencja rozbrojeniowa *odroczyć do jesieni*.

KWESTJA LOTNICTWA

Genewa, 27 maja. Komisja główna konferencji rozbrojeniowej podjęła dziś obrady nad częścią planu angielskiego w sprawie zbrojeń w powietrzu. Francuski minister spraw zagranicznych Paul-Boncour wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wypowiedział się za zniesieniem lotnictwa wojskowego, jednakże pod warunkiem umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego i wprowadzenia ścisłej kontroli międzynarodowej. Delegat niemiecki Nadolny wypowiedział się oczywiście za zniesieniem lotnictwa wojskowego i reglamentacją lotnictwa cywilnego. Delegat hiszpański de Madariaga wypowiedział się również za zniesieniem lotnictwa wojskowego, jednakże pod warunkiem umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego.

Paryż, 27 maja. W telegramie z Waszyngtonu agencja Havas donosi, że wczoraj wieczór odbył prezydent Roosevelt dłuższą rozmowę telefoniczną z angielskim ministrem spraw zagranicznych sir Johnem Simonem. W rozmowie tej Roosevelt wyrazić miał *zaniepokojenie* z przebiegu prac konferencji rozbrojeniowej i miał zapowiedzieć, że w razie negatywnego wyniku konferencji rozbrojeniowej Stany Zjednoczone oddzielą się w zupełności od spraw europejskich. Ameryka przestałaby się wówczas mieszać do spraw europejskich i interwenjowałaby tylko wtedy, gdyby chodziło o ochronę interesów amerykańskich. W dalszym ciągu miał prezydent Roosevelt wskazać, że podobne oświadczenie także ze strony rządu angielskiego wpłynęłoby dodatnio na dalszy tok prac konferencji rozbrojeniowej.

NIEMCY PRZECIW AUSTRJI

Berlin, 27 maja. W odpowiedzi na rozporządzenie rządu austrjackiego w sprawie zakazu uniformów, flag i odznak hitlerowskich w Austrji wydał rząd niemiecki rozporządzenie, wprowadzające wizy wyjazdowe do Austrji. Jednorazowa wiza wyjazdowa do Austrji kosztuje *tysiąc marek*. Rozporządzenie, które ma być ogłoszone w poniedziałek 29 bm., wchodzi w życie z dniem 1 czerwca.

„NIEZNANI SPRAWCY"

Berlin, 27 maja. W Hannowerze powybijano dziś w licznych sklepach żydowskich szyby. Wedle komunikatu policyjnego, policja natychmiast obstawiła ulice, nie zdołała jednak ująć sprawców.

SKARGA ŻYDOWSKA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 27 maja. Na posiedzeniu poufnem Rada Ligi Narodów odroczyła rozpatrywanie petycji Bernheima do poniedziałku, ponieważ nie osiągnięto porozumienia co do sprawozdania delegata irlandzkiego Lestera.

KATASTROFA W KOPALNI JAPOŃSKIEJ

Moskwa, 27 maja. W japońskiej kopalni węgla na wyspie Sachalin wydarzyła się dziś gwałtowna eksplozja, wskutek czego siedmiu górników zostało zabitych, a około dwudziestu rannych.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 28 bm. wyświetla kino Muzeum dla TUR arcyciekawy, prawdziwie piękny, wysoce dramatyczny film dźwiękowy p. t.:

„ORLI SZCZYT“

W roli głównej Louis Trenker, sławny alpinista. Ponadto jako dodatek doskonała komedja w 8 aktach:

„PAT I PATACHON W LUNA-PARKU“

Niezwykle wesoły film pełen doskonałego humoru.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień wyświetlania filmu od 3 pop. w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

WYCIECZKA W TATRY I NA SPISZ

Wyjazd z Warszawy 1 lipca wieczorem do Zakopanego; po drodze zwiedzenie Krakowa, obejrzenie Zakopanego, następnie przemarsz jedną z łatwiejszych przełęczy na czeską stronę (Liljowe, Zawory), zwiedzenie czeskich uzdrowisk: Smokowiec, Łomnica, starych miasteczek: Kiezmark, Lewocza; grota Lodowa, wąwozy w Słowackim Raju itd. Prowadzą Halina Piętakowa i poseł K. Czapiński. Bliższe szczegóły będą niebawem ogłoszone, wycieczka trwać będzie około 2 tygodni.

—ooo—

—ooo—

NOWY REKTOR UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO. Wczoraj o godz. 12 w południe w sali obrad Senatu Uniw. Jagiell. zebrało się 18 elektorów, celem dokonania wyboru nowego rektora U. J. na okres trzechletni. Rektorem został wybrany jednogłośnie prof. U. J. dr. Stanisław Maziarski.

Z ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO PRZY KASIE OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA komunikują nam, że na odbywającej się obecnie licytacji sprzedaje się przedmioty ze słota i srebra, brylanty, aparaty fotograficzne, mikroskopy, rowery itd.

PO OTWARCIU WYSTAWY „ZWORNIKA“ I WYSTAWY ST. SZWARCA. W pięciu salach krakowskiego Pałacu Sztuki otwarto wielką wystawę zrzeszenia art.-plastyków „Zwornik“. Wystawa przedstawia się niezwykle interesująco. Nie jest to wystawa „łatwa“, gdyż ci artyści nie idą po linji utartych reguł i mają inne założenia i cele ściśle malarskie, które trzeba umiejętnie wyszukiwać, ale za to całość jest niezmiernie interesująca i wartościowa. Obrazy rozmieszczono w ten sposób, że łatwo zorjentować się w poszczególnych indywidualnościach. Miłośnicy sztuki mają więc ekspozycję znowu inną, tak, że mogą zapoznać się z nowemi kierunkami, co jest wysoce kształcące. W Pałacu Sztuki można więc dokładnie śledzić wszystkie kierunki malarstwa współczesnego, gdyż co trzy tygodnie urządzana jest nowa ekspozycja. Osobną salę zajął swemi portretami i widokami St. Szwarc. Osobną ściankę przeznaczono na jego doskonałe autolitografje. Już w pierwszym dniu wystawy zwiedziło ją ponad tysiąc osób, co jest najlepszym dowodem stałego zainteresowania sztuką, oraz dowodem dużej kultury Krakowa i okolicy. Z nastaniem wiosny ruch w Pałacu Sztuki będzie coraz znaczniejszy, gdyż jest to miejsce zebrań elity publiczności i tradycyjną już potrzebą mieszkańców. Obecna wystawa jest przedostatnią w sezonie letnio-wiosennym.

VII MIĘDZYNARODOWY SALON FOTOGRAFIKI W POLSCE, jaki otwarty zostanie w Pałacu Sztuki w Krakowie od 20 sierpnia do 18 września br., zapowiada się bardzo pomyślnie. Liczne zgłoszenia i zapytania ze wszystkich prawie krajów świadczą o dużem zainteresowaniu tą imprezą. Na salon ten nadesłało już swoje eksponaty 22 fotografików, a komitet spodziewa się, że udział w wystawie weźmie około tysiąca fotografów. Komitet otrzymał pierwsze obrazy na wystawę: ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ze stanu Nowego Jorku od p. Teodora Schulke, z Europy od p. Christy Wantoch z Wiednia. Wskazanem jest, aby w salonie byli licznie reprezentowani fotograficy polscy i komitet zwraca się z prośbą do wszystkich amatorów i zawodowych fotografów, aby wzięli udział w tym salonie. Formularz z podaniem warunków wysyła na żądanie każdemu Fotoklub Polskiej YMCA w Krakowie. ul. Krowoderska 8.

Straszna tragedja ucznia gimnazjalnego i jego narzeczonej

STRZELIŁ DO DZIEWCZYNY A POTEM RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG

Wczoraj we wczesnych godzinach porannych rozegrała się krwawa tragedja, prawdopodobnie na tle miłosnem. Bohaterami tej tragedji jest dwoje młodych ludzi. Oto władze kolejowe i policja zostały zaalarmowane, że na torze kolejowym w Bronowicach na klm. 408 leży

TRUP MŁODEGO CZŁOWIEKA

zmasakrowany przez koła pociągu. Przy badaniu dokumentów przez władze śledcze, okazało się, iż denatem jest 23-letni Władysław Bieńkowski, uczeń VIII klasy jednego z gimnazjów krakowskich, zam. przy ul. Grottgera L. 30. Niewątpliwie rzucił się on w zamiarze samobójczym pod przejeżdżający pociąg i zginął na miejscu. Równocześnie na polach obok „Cichego Kącika“

ZNALEZIONO LEŻĄCĄ W KAŁUŻY KRWI MŁODĄ DZIEWCZYNĘ.

Była to 20-letnia Zofja Ruszkiewiczówna, zamieszkała przy rodzicach przy ul. Kazimierza Wielkiego 35. Ruszkiewiczówna dawała znaki życia. Po prowizorycznym opatrunku przewiozło pogotowie ratunkowe nieszczęśliwą dziewczynę do szpitala św. Łazarza. Jak stwierdzili lekarze Ruszkiewiczówna została ranna **wystrzałem z rewolweru w głowę w okolicę skroni. Strzał padł tylko** jeden, lecz ugodził ją bardzo ciężko. **Stan dziewczyny jest bardzo groźny i nie wiadomo, czy uda się ją utrzymać przy życiu.**

Śledztwo nad obydwoma odkryciami wkrótce zostało uwieńczone wyjaśnieniem strasznej tragedji. Oto okazało się, iż **oba wypadki pozostają w ścisłym związku ze sobą.**

Mianowicie stwierdzono, że dnia poprzedniego wieczorem Bieńkowski i Ruszkiewiczówna razem wyszli na spacer w stronę błoń krakowskich. Co potem się stało, nie wiadomo.

Według prawdopodobnych przypuszczeń Bieńkowski w czasie spaceru strzelił do Ruszkiewiczówny, raniąc ją ciężko, a następnie przerażony swoim czynem zbiegł w stronę Bronowic, gdzie rzucił się pod pociąg.

Dalsze śledztwo wyjaśni przebieg i tło strasznej tragedji.

STARANIEM POW. KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW W KRAKOWIE odbyły się w bieżącym miesiącu dwa zebrania informacyjne dla inwalidów, wdów i pozostałych, z tych jedno w Liszkach dnia 14 bm., drugie w Krakowie. Oba zgromadziły około 1.000 ofiar wojny. Referaty wygłosili por. Nabel o potrzebie organizacji i o pracach nowego zarządu Koła, Koperny o zaopatrzeniu inwalidzkiem. Biorący udział w tych zebraniach uchwalili trzy rezolucje: pierwszą protestującą przeciw zakusom niemieckim na Pomorze, drugą w sprawie pokrzywdzenia inwalidów wiejskich przez zaliczenie ich do grupy C., trzecią organizacyjną. Zebrania te wywołały ten skutek, że niezorganizowani dotychczas inwalidzi masowo wstępują w szeregi Związku inwalidów.

NAGRODA LITERACKA M. KRAKOWA. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcji szkolnej rady miejskiej, na którem po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji przyjęto projekt regulaminu nagrody literackiej m. Krakowa. Od szeregu lat gmina rozdawała tzw. zasiłki z kredytu budżetowego na popieranie literatury, sztuki i nauki. Obecnie wzorem innych miast po raz pierwszy wprowadza się nagrodę literacką miasta Krakowa. Odnośny regulamin postanawia, że nagrodę otrzymać może kandydat za wybitne dzieło literackie przyczyniając się do rozwoju kultury narodowej opublikowane w ciągu ostatnich 3 lat kalendarzowych. Nagroda przyznawaną będzie w zasadzie jednemu autorowi. Sąd konkursowy składa się z prezydenta m. jako przewodniczącego, oraz 3-ch członków, wybranych przez radę m. ze swego grona, ponadto z prof. współczesnej literatury Uniw. Jag., oraz z delegata min. oświaty, wydziału filologicznego Akademji Umiejętności i krak. Związku zawodowego literatów polskich. Sąd konkursowy ustali regulamin obrad i przyznania nagrody. Nagroda literacka m. Krakowa w budżecie 1933/34 wynosi 4.000 zł.

AWANTURA W RESTAURACJI. W jednej z resturacyj w Rynku podgórskim przyszło do awantury między gośćmi, podczas której Antoni Knopek ze Skotnik uderzył szklanką od piwa w głowę Wojciecha Biernata. Poszkodowany doznał ciętej rany za uchem. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy Biernatowi. Knopek dostał się do komisarjatu policji.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Gertrudy nagle zasłabł Stanisław Witkowicz, zam. w Ustebnej pow. Krosno. Wezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu Witkowicza, przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

DAJĄ SIĘ NABIERAĆ. Nikodem Matajewicz przyjechał za sprawunkami do Krakowa. Na ul. Dunajewskiego przystąpił do niego jakiś osobnik i sprzedał mu pierścionek „złoty“ za 18 zł. Okazało się później, że Matajewicz padł ofiarą oszustwa, gdyż pierścionek zrobiony jest z bezwartościowego metalu.

OKRADZIONY CYGAN. A więc i cyganów obecnie okradają. Oto w obozie cygańskim, rozbitym w cegielni na polach Podgórza skradziono na szkodę Łazarza Kwieka, cygana, z otwartego namiotu walizkę z garderobą. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 400 zł

AMATORZY KRÓLIKÓW, PTAKÓW I KUR. Za usiłowaną kradzież królików i ptaków śpiewających aresztowano Fr. Skargę (lat 22). Usiłował on skraść króliki i ptaki na szkodę p. Józefa Strzeleckiego, zam. w Bękowicach pod Krakowem. — Z kurnika p. Eljasza Jaremy (Al. 3 Maja 5), skradziono 6 kur. — Również St. Mastkowi, zam. przy ul. Łanowej 29 skradziono 7 kur.

KRADZIEŻ ROWERU. Stanisławowi Jobowi, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 41, skradziono rower wyścigowy marki „Tenot“ wart. 150 zł. Kradzież popełniono, gdy p. Job zostawił rower bez opieki przed domem przy ul. Rejtana.

TAJEMNICZA ZBRODNIA W PRZYWOZIE POD KRAKOWEM. We wsi Przywóz obok Krakowa dokonano strasznego odkrycia. Znaleziono tam mianowicie zwłoki 20-letniego chłopca strasznie zmasakrowane. Jak stwierdziły oględziny, na ciele zabitego było 14 ran zadanych nożem. Na miejsce zbrodni wyjechała z Krakowa komisja sądowo-lekarska. Policja rozpoczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia tajemniczej zbrodni.

WYPADEK W KAMIENIOŁOMACH W MIECHOWSKIEM. W kamieniołomach we wsi Uniczów (pow. Miechów) wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie w czasie dobywania kamienia z pod dużego złomu, sterczącego nad urwiskiem, usunięto zbyt wiele ziemi i piasku. Skutkiem tego głaz począł się usuwać, poczem runął, przygniatając sobą Józefa Wydymusa (lat 20), robotnika zatrudnionego w kamieniołomach. Cudem Wydymus uniknął śmierci, dzięki temu, że upadł a głaz zmiażdżył mu jedynie lewą stopę. Nieszczęśliwego robotnika przewieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych komedja Moliera „Skąpiec" z gościnnym występem Ludwika Solskiego. Wieczorem powtórzenie entuzjastycznie przyjętej na wczorajszem wznowieniu, wzruszającej tragedji Fryderyka Schillera, „Don Karlos" z gościnnym występem Ludwika Solskiego w kreacji króla Filipa II. „Don Karlos" zapełni repertuar teatru przez wszystkie dni tygodnia.

TEATR BAGATELA. Dziś w niedzielę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w pięciu aktach Gabrjeli Zapolskiej, z udziałem chóru synagogi krakowskiej. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela w cenie od 3'50 do 1 zł.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZAWODOWEGO ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE odbędzie się 29 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu artystów (pl. Ducha 5).

SPORT

WISŁA—GARBARNIA. Zawody w piłkę nożną odbędą się dziś w niedzielę o godzinie 5 popołudniu na boisku Wisły.

BRUKSELA—KRAKÓW. Od lat pozbawiony spotkań międzynarodowych Kraków, zobaczy międzynarodowe spotkanie Krakowa z Brukselą. Pod mianem Brukseli ukrywa się narodowa reprezentacja belgijska, która w identycznym składzie rozegra międzypaństwowe zawody w Warszawie, a potem w Wiedniu. Do tego spotkania przygotowuje Kraków drużynę ze swoich wszystkich reprezentacyjnych zawodników, jak: Kotlarczycy, Pochowski, Mysiak, Kossok, Pająk, Otfinowski, Pazurek, Smoczek itd. Zawody te będą w istocie rewanżowem spotkaniem międzypaństwowem ze względu na składy obu drużyn. Spotkanie odbędzie się 5 czerwca na boisku Cracovii. Bilety w przedsprzedaży od poniedziałku 29 bm.

KROWODRZA—ORLĘTA rozegrają zawody o mistrzostwo klasy B dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Legji.

OBÓZ NADMORSKI RTS JUTRZENKI. W lipcu, ewentualnie także w sierpniu urządzona zostanie staraniem sekcji turystycznej kolonja letnia w Ostrowiu, koło Jastrzębiej Góry. Koszta obozu wraz z całkowitem pierwszorzędnem utrzymaniem (cztery posiłki dziennie) wynoszą dla członków 135 zł., dla nieczłonków 150 zł. za 4-tygodniowy pobyt. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia wraz z zadatkami przyjmują i informacyj udzielają: Sz. Kant, ul. Wiślna 10 codziennie od godziny 2 do 3 popołudniu i H. Better, ul. Krakowska 49.

WYCIECZKA W PIENINY. Sekcja turystyczna RTS Jutrzenka urządza 3, 4 i 5 czerwca wycieczkę w Pieniny. Zwiedzi się: Prehybę, Orlą Perć Pienińską, Trzy Korony wąwóz Homole itd. W programie jazda czajkami ze Sromowiec do Szczawnicy. Wyjazd 2 czerwca o 15'30 do Rytra, powrót we wtorek nad ranem. W razie odpowiedniej liczby zgłoszeń wyjedzie w sobotę 3 czerwca druga grupa. Wyjazd tej grupy w sobotę o godzinie 24'10 Zgłoszenia jak wyżej.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 31 maja o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS odbędzie się we czwartek 1 czerwca o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, III p.) w sprawie akcji cennikowej.

KONFERENCJA KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we wtorek 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro). Na porządku dziennym sprawa „Dnia Kobiet".

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH I i II GRUPY odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Skąpiec"; wieczorem: „Don Karlos" (występy Solskiego).
Poniedziałek: „Don Karlos" (występ Solskiego)
Wtorek: „Don Karlos" (występ Solskiego).

KINOTEATRY

Adria: „Jego ekscelencja subjekt".
Apollo: „Dzika dziewczyna".
Atlantic: „Ariana" (Elżbieta Bergner).
Atlantic: „Gehenna kobiety".
Bagatela: „Nietoperz" (Anny Ondra i Iwan Petrowicz).
Dom żołnierza: „Szałas miłości" i „Flip i Flap w opałach".
Muzeum: „Orli szczyt" i „Pat i Patachon w Lunaparku".
Promień: „Kinomanjak" (Harold Lloyd).
Słońce: „Obława w Paryżu".
Świt: „Moby Dick".
Sztuka: „Maleńka z Montparnassu"
Uciecha: „Król dżungli".
Wanda: „Wielka parada śmiechu" (Flip i Flap)

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 28 maja

9.00: Msza polowa. 10.45: Gramofon. 11.20: Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Pogadanka „Spółdzielcza organizacja pracy zarobkowej". 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. — 15.05: Koncert tria fortepianowego. 16.00: Program dla młodzieży 16.25: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.45: Kącik językowy. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Słuchowisko ze Lwowa. 20.00: Wesoła audycja ze Lwowa. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.30: Recital śpiewaczy p. Kamili Norskiej (sopran). 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 29 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 15.00: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Odczyt: „Śmiech", wygłosi p. M. Schnitzer. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Reforma ubezpieczeń społecznych". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Przemówienie francuskie z Warszawy. 18.15: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Odczyt: „Jak minione wieki obchodziły odsiecz Wiednia" —wygłosi prof. dr. Władysław Bogatyński. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. — 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Gramofon: „Rigoletto" Verdiego. W przerwach: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.15: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.30: Gramofon. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 30 maja

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Futuryzm włoski i europejski". 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: „Stary Kraków" — dr. Jerzego Dobrzyckiego. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton: „Muzyka Południa i muzyka Północy" — wygłosi prof. dr. Zdzisław Jachimecki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

LOTERJA KSIĄŻKOWA TUR

Za zezwoleniem Izby skarbowej w Warszawie z dnia 6 marca br. L. w. IV. 59870(2)33 urządza zarząd główny TUR loterję książkową. Główne wygrane: Komplet dzieł Żeromskiego, Żółty Krzyż Andrzeja Struga, Pamiętnik Bezrobotnych, komplet wydawnictw „Światła", Pamiętniki I. Daszyńskiego. Pozatem najcelniejsze utwory ostatniej doby, z zakresu powieści i popularno-naukowych autorów polskich i obcych. Co piąty los wygrywa.

Ciągnienie 1 czerwca br. Cena biletu tylko 50 groszy. Centrala sprzedaży biletów na okręg krakowski w Bibljotece TUR przy ul. Dunajewskiego 5 oraz w sekretarjacie TUR.

Towarzyszki i Towarzysze! Turowcy! Każdego z Was obowiązkiem zakupić choćby jeden bilet loterji TUR. Agitujcie za sprzedażą biletów. Cel:

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.